Nr 61. Kraków 15 Marca — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 marca.

Telegram z Londynu, jaki nas wczoraj doszedł, donosi, że gabinet londyński dla tego nie przystąpił do noty zbiorowej przez Francyę proponowanej, a wymierzonej przeciw konwencyi prusko-rosyjskiej, aby nie rozdrażniać tej sprawy. Zamiast owej noty łącznej gabinet angielski przesłał przyjacielskie rady względem interwencyi pruskiej, umiarkowania rosyjskiego i wypełniania traktatów, dodając zarazem, że Anglia niechce się między Rosyę a Polskę wdawać. Ostatnia część tego telegramu opartego na doniesieniach *Morning Post* niezgadza się z dawniejszem doniesieniem, iż gabinet angielski zaprosił kontrahentów traktatu wiedeńskiego do wspólnej noty wzywającej Rosyę o pełnienie zobowiązań nałożonych na nią traktatami z r. 1815. Anglia więc nie wyrzeka się wdawania się między Polską a Rosyą, lecz wdaniu się temu odjąć chce cechę interwencyi przeciw interwencyi pruskiej, jak tego Francya pragnęła, a za to chce całą kwestyę sprowadzić do zasad traktatu wiedeńskiego, a mianowicie do artykułu 1go aktu kongresowego określającego stosunek Polski do Rosyi. Krok ten zbiorowy wyjść ma od wszystkich kontrahentów traktatu wiedeńskiego, a było ich ośm, to jest: Rosya, Austrya, Anglia, Prusy, Francya, Hiszpania, Portugalia i Szwecya. Z tych państw ani Rosya ani Prusy nie przystąpią do noty; pozostanie więc sześć państw, z których Francya i Austrya innej dotąd drogi trzymały się, i niewiadomo jeszcze, czy pójdą tą, jaką im Anglia wskazuje. Czy zaś Hiszpania, Portugalia, a nawet Szwecya poprą Anglię, to nie wielki wywrzeć może nacisk na Rosyę lub Prusy.

Anglia odmówiła poparcia noty francuskiej przeciw konwencyi rosyjsko-pruskiej, jak pisze *M. Post*, a tylko przyjacielskie rady w to miejsce przesłała. Tym sposobem niedopuszcza Anglia, aby z powodu konwencyi mogło przyjść do groźniejszych kroków, chociaż ani Francya, ani Austrya nie mogą dozwolić wykonania konwencyi otwierającej z jednej strony wojsku rosyjskiemu drogę w Niemcy, z drugiej wojsku pruskiemu w głąb Polski. Konwencya mogłaby usprawiedliwić wszelkie kroki, nawet wojenne przeciw państwom nią związanym, a przedewszystkiem mogłaby Francyi ułatwić starcie się z Prusami, to jest sprowadzić rozpoczęcie interwencyi nie nad Wisłą lecz nad Renem. Tego też Anglia najwięcej uniknąć pragnie, na to i Austrya nie mogłaby przystać łatwo. Droga jednak jaką obiera gabinet londyński, nie poprowadzi do żadnego rezultatu. Rady jego przyjacielskie mogą wstrzymać wykonanie konwencyi, lecz jej samej nie unieważnią i nie cofną.

Drugie, do czego się gabinet angielski odwołuje, jest to traktat wiedeński. Już księciu Montebello odpowiedzieć miał ks. Gorczaków, że car nigdy nie przystanie na warunki przyjęte przez Rosyę traktatem z r. 1815. Do czegóż więc posłużyć ma nota zbiorowa za angielską namową przysposabiana? Czy gdyby urzędownie odmówiono wykonania tych warunków, państwa kontrahujące traktat wiedeński wypowiedzą Rosyi wojnę? Bynajmniej. Anglia nie chce się mieszać w sprawę między Polską a Rosyą, a zatem nie będzie pytać, czy traktat byłby wykonanym, czy tylko wykonanie jego przyrzeczonem.

Cóżby atoli się stało, gdyby na prawdę chciał Car wrócić do zasad r. 1815? Czy konstytucya aleksandrowska w Kongresówce, a utrzymanie systemu moskwiczącego na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie dałyby się z sobą pogodzić? Rządy zagraniczne nie mogą się jeszcze oswoić z tą myślą, że podział terytoryalny i administracyjny zaprowadzony przez utworzenie Księstwa Warszawskiego był tak sztuczny, iż nawet nie uwzględnił dawnych administracyjnych podziałów i autonomii oddzielnej Korony i Litwy, a tem mniej nie rozerwał spójni jaka łączyła kraje pod jednem panowaniem choć odmiennie rządzone przez lat kilkadziesiąt.

Dyplomacya karmiąc się pojęciami politycznemi szczepionemi jej przez ministrów i posłów rosyjskich, nie może wydostać się z zaczarowanego koła r. 1815, chociaż widzi dowodnie, że traktat wiedeński nie jest dla samej nawet Rosyi podstawą, na którejby mogła układać się. Dla Polaków tem mniej może on służyć za podstawę. Czyż więc Anglia tylko dla siebie chce przestrzegać tych traktatów? Czemuż ich nie przestrzegała dawniej, kiedy traktaty te mogły jeszcze być powoływane jako prawo publiczne? Traktaty z r. 1815 nie przeciw Rosyi lecz przeciw Francyi mają służyć, i w tem główna tajemnica starań angielskich, aby dodać tym traktatom nowej moralnej siły i mocy obowiązującej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 marca.

☐ Nie trzeba w kwestyi polskiej spuszczać z oka tych dwóch pewników, to jest, że kwestya ta jest ważną dla całej Europy, a mianowicie dla Anglii i Austryi dopóki konwencya prusko-rosyjska istnieje; powtóre, że stanie się brzemienną w wielkie wypadki w chwili, gdy owa konwencya w głównych punktach wejdzie w wykonanie. Przedstawienia gabinetu angielskiego do Berlina i Petersburga były najżywsze. Lord Russell nie czekając odpowiedzi wysłał notę do ośmiu państw kongresu wiedeńskiego, wzywając do przywrócenia konstytucyi polskiej z r. 1815. Są to apparata, które już grożą Prusom i Rosyi, a mogą się stać później jeszcze groźniejszemi; ale w których jest dla Polski jeszcze bardzo mało rękojmi. Nie od kwestyi więc polskiej, jako takiej, zależy to co Anglia a następnie i inne państwa zrobią dla niej, lecz od kwestyi polskiej, o ile takowa stać się może w ręku Prus i Rosyi sprężyną do kwestyi niemieckiej i do kwestyi wschodniej. Cesarz Napoleon, który to zawikłanie już od dawna w swe rachunki z Petersburgiem i Berlinem wprowadził, znalazł się teraz względem obu tych gabinetów w przykrem położeniu i chciał bez przyłączenia się do kroków angielskich, zrobić sobie osobną pozycyę na wszystkie strony. Tu się omylił; w Berlinie i w Petersburgu pokazała się nagle oziębłość dla Cesarza Napoleona. Ostatnia odpowiedź księcia Gorczakowa do Paryża, dowiodła tego jasno. Co nastąpi teraz? Zależeć to będzie głównie od Prus i od Rosyi. Cesarz Napoleon dla podsycenia ich gniewu zbliży się do Anglii. Austrya będzie pewniejszą w układach swego stanowiska. Lecz to musi w końcu sprowadzić w Berlinie i Petersburgu zmianę lub zaniechanie wielkich wspólnych planów. Pozostałaby w takim razie kwestya polska jako kwestya reform i obrad dyplomatycznych, ale bez żadnych wielkich ani dla Polski ani dla Europy rezultatów.

Książę Metternich przybędzie tu jutro. Mówią, że wiezie list własnoręczny od Cesarza Napoleona.

Z pod Sosnówki 13 marca.

Główna kwatera jest od dwóch dni w Sosnówce $^3/_4$ mili od Miechowa. Właśnie z niej wczoraj wydał Dyktator drugi ważny akt, to jest organizujący rząd cywilny i określający jego atrybucye a datowany z głównej kwatery w Sosnówce d. 12go t. m. Dekret ten będący ważnym aktem, objaśniającym czytelnikom położenie i kierunek powstania, aktem należącym do dziejów, przesyłam w drukowanym egzemplarzu, których tysiące rozesłano po kraju. W dekrecie tym noszącym zwykły nadpis: „W imieniu Narodu, Maryan Langiewicz Dyktator“, a podpis prócz Dyktatora, także jego sekretarza prywatnego Walerego Tomczyńskiego, podpisującego w zastępstwie sekretarza dyktatoryalnego, czytamy:

„W rozwinięciu postanowienia wyrażonego w Manifeście z głównej kwatery w Goszczy w dniu 10 marca wydanym, stanowię Rząd Narodowy Cywilny, określam i ogłaszam jego organizacyę i atrybucye, jak następuje:

Art. 1. Rząd Narodowy Cywilny składać się będzie z czterech Członków, będących zarazem Dyrektorami Wydziałów: Wojny, Skarbu, Spraw wewnętrznych i Spraw zagranicznych. Art. 2 Rząd ten, aż do dalszego postanowienia pozostaje tajnym. Art. 3. Wszelkie rozporządzenia i rozkazy Dyktatora dotyczące zarządu lub zakresu cywilnego, wydawane będą wprost do Rządu Narodowego Cywilnego, który dalsze ich wydanie do władz podległych, przez właściwych Dyrektorów nakaże. Art. 4. Wszelkie rozporządzenia Rządu Narodowego Cywilnego, wydane będą w imieniu Dyktatora, na mocy danego temuż Rządowi pełnomocnictwa. Art. 5. Rozporządzenia Dyktatora do Rządu Narodowego Cywilnego kontrasygnowane być muszą przez jednego z jawnych Sekretarzy Dyktatora, mianowanych dekretem wydanym razem z niniejszem postanowieniem. Art. 6. Mianuję na teraz bezpośrednio trzech komisarzy Rządu Narodowego do misyj wewnętrznych, którzy Rządowi Narodowemu Cywilnemu podlegać i instrukcye odbierać będą. Art. 7. Reprezentantów przy obcych mocarstwach zamianuję na przedstawienie Dyrektora wydziału Spraw zagranicznych. Art 8. Wszelkie dotychczas istniejące władze cywilne i wojskowe krajowe jakiegokolwiek pochodzenia, niniejszym dekretem rozwiązuję. Art. 9. Rozwiązane władze pełnić będą swe obowiązki, aż do chwili wręczenia im odpowiednich rozkazów moich przez Rząd Narodowy Cywilny, lub jego Komisarzy. Art. 10. Mianuję niniejszym dekretem: *Walerego Tomczyńskiego* tymczasowym zastępcą Sekretarza jeneralnego Dyktatora, aż do chwili objęcia urzędu przez jednego z mianowanych dzisiejszym dekretem Sekretarzy.“

Z Wileńskiego 8 marca.

Rząd moskiewski i jego prokonsul Nazimow poruszył wszelkie środki i sprężyny, aby wywołać na Litwie zamęt komunistyczny, popchnąć włościan do mordów przeciw oświeceńszym klasom, które silniejsze uczucia polskie objawiają, a popchnąć nie bacząc że wywraca podstawy społeczeństwa. Usiłowania moskiewskie ten dały owoc, że niektórzy włościanie a raczej wyrzutki ludu wiejskiego napadają po drogach podróżnych obywateli, wiążą ich i odwożą Moskalom, robią rewizye niby za bronią i denuncyjują fałszywie, podnieceni przez Moskali obietnicami zapłat i darowizn lasów i gruntów dworskich, w ogóle cudzej własności którą Moskale szczerze szafują.

Aresztowania u nas są na porządku dziennym. Rząd dotychczas uwięził do 500 obywateli pod najbłachszemi pozorami i wskutek najfałszywszych denuncyacyj, a nawet i bez nich w skutek fantazyi żandarmów. Między uwięzionemi jest wielu pośredników mirowych, którzy mieli być rozjemcami w kwestyi włościańskiej. Między uwięzionymi są: Bielewicz prezes sądu pow. Rosieńskiego, Kaź. Piłsudzki marszałek Telszewski, Preciszewski, Gromczewski, Wojszwiłło, Czerniewski, Wieliczka którego dom zrabowano, Gumbrowicz bardzo majętny obywatel, Chmielewskich dwóch, Jasiłkowicz, Tołoczko, Guttowie, Zieliński. Są to po większej części sędziowie pokoju (pośrednicy mirowi) w kwestyi włościańskiej, z Poniewiezkiego, Wiłkomirskiego, Rosieńskiego, Telszewskiego powiatu.

Samowolność i anarchia w rządzie moskiewskim wzrasta z dniem każdym. Rząd ten chwytając się ostatecznych środków usiłuje tę anarchię przenieść w łono społeczeństwa. Dzięki jego usiłowaniom, zupełna anarchia społeczna zagraża powiatom lidzkiemu, oszmiańskiemu, święciańskiemu i wileńskiemu. W obec takiego kierunku rządu moskiewskiego, burzącego wszystko w obec deptania przez niego praw boskich i ludzkich, wywracania całej społeczności, obowiązkiem jest Europy, obowiązkiem ucywilizowanych narodów powstrzymać tych barbarzyńców Wschodu rozrywających społeczność polską. Niechaj zajrzą wysłannicy tych narodów w czynności policyjnych i wojskowych władz moskiewskich na prowincyi zdala od większych miast, a włosy im powstaną na głowie widząc jak z rozkazu lub z upoważnienia wojskowych i policyjnych władz moskiewskich, szerzy żołnierstwo mord i pożogę, upoważnia napad klasy nieoświeconej na oświeconą, rabunek własności; jak grożąc śmiercią rozkazuje księżom, by z ambon ogłaszali nagrody za denuncyacye. Pułkownik Ulaw dowodzący dragonami jest tym nikczemnikiem, który się takich profanacyj świątyń dopuszcza.

Powstanie zaczyna się rozwijać już i w okolicach Wilna, a w Zośłach zgromadził się oddział powstańców do 500 ludzi liczący. Posłano z Wilna oddział wojska, aby zrobić wyprawę przeciwko powstańcom, lecz wyprawa się nie udała, gdyż w inną stronę odeszli powstańcy. Pochwytano tylko pojedynczych ludzi, których skrępowanych przyprowadzono do Wilna. W Wilnie duch się podnosi, lecz młodzieży należałoby zalecić tu więcej roztropności, aby mniej mówiła o wybieraniu się do obozu.

W Kownie jest 2,000 żołnierzy. Po stacyach kolei żelaznej od Warszawy do Wilna rozstawiono oddziały żołnierzy po 150 piechoty i po 50 kozaków.

Oburzenie wywołane przez barbarzyńskie postępowanie rządu moskiewskiego wzrasta z dniem każdym, a więzienie, rabowanie i mordowanie spokojnych ludzi, zmusza wszystkich do chwycenia za oręż.

Wrocław 13 marca.

† Na zawczorajszem posiedzeniu izby poselskiej prezes obrad odczytał pismo ministra sprawiedliwości, którem tenże wzywa izbę, aby dała swoje przyzwolenie do wytoczenia procesu dziennikowi *Der kleine Reactionaer*, który się przeciw niej dopuścił obrazy. Po przeczytaniu dotyczącego artykułu, w którym członkowie izby nazwani są epitetami „łajdaków i gałganów“ (*Schufte und Lumpen*), prezes izby mniemał, że godność izby stoi tak wysoko, że niemasz potrzeby poszukiwać kryminalnie podobnych obraz, i dla tego wnosi, aby izba prostem głosowaniem odmówiła żądanego przyzwolenia. Stało się zadość wnioskowi prezesa obrad. Kilku tylko członków głosowało przeciwnie, między nimi poseł Reichensperger, który w interesie sprawiedliwości żądał udzielenia żądanego przyzwolenia. Izba jednak miała słuszne powody, postąpić tak jak postąpiła. Poseł Schulze dobrze je oznaczył, wyraziwszy zadziwienie swoje, że zamiast wielkiego reakcyonaryusza, *Staatsanzeigera*, wydają izbie na ofiarę „małego reakcyonaryusza“. Wiadomo, z jakiemi to oskarżeniami przeciwko izbie wystąpił *Staatsanzeiger* zaraz po przyjęciu rezolucyi w sprawie polskiej. Wiadomo, z jakiem lekceważeniem, że nie powiem, pogardą, p. Bismark traktuje przy każdej sposobności izbę poselską, tak że nawet sumienie posła Vinckego, niezmiernie wiele znieść zdolne, czuło się nieraz przez to dotkniętem. Wiadomo, do jak niegodziwych zarzutów przeciwko izbie posunęły się owe aż nadto znane adresy lojalności składane przez feodalistów u stóp tronu. Wiadomo wreszcie, jakich potwarzy i obelg dopuszcza się przeciwko obecnej izbie od pierwszego jej zebrania się w każdym prawie numerze *Kreuz Ztg.* Prokurator królewski nie znalazł w żadnym z tych przypadków powodu do ujęcia się za obrażoną godnością jednego z trzech czynników organizmu rządowego. Cóż dziwnego, że pokątny jakiś dzienniczek, ośmielony wyzywającym tonem wyższych sfer rządowych i feodalnych, spotwarzył ostatniemi słowy izbę? Miałaż izba zastósować postępowanie swoje do znanego przysłowia, że *die kleinen Diebe haengt man, die grossen laesst man laufen*? Istotnie, nie było przeciw komu zapalić się gniewem.

Z obrad sejmowych niemasz nic ważnego do zapisania. Czynność prawodawcza izb ogranicza się do kwestyj finansowych i wojskowych, dostatecznie znanych. Projekta do praw, jeden z odpowiedzialności ministrów, drugi o ordynacyi powiatowej, pozostaną szacownym materyałem. Minister spraw wewnętrznych odradzał wniesienie drugiego, albowiem rząd zamierza przedłożyć stanom prowincyonalnym nowo wypracowany projekt do takowego prawa. W izbie przyjęto to oświadczenie za szyderstwo, i naturalnie nie zważano na nie. W takiem usposobieniu czynników prawodawstwa trudno się spodziewać po najlepszych pracach sejmowych jakiegokolwiek skutku. Smutny to zaiste stan, tem smutniejszy, że niewidać mu dotąd końca.

Sprawa polska nie przestaje zajmować organów prasy. Korespondenci warszawscy do pruskich dzienników donoszą, że zaledwo czterem dziennikom pruskim dozwolony jest jeszcze debit w stolicy polskiej, a i te zwykle do połowy są zamazane. Jest to dowód widoczny zwrotu opinii publicznej w zapatrywaniu się na system rządu moskiewskiego. *Kreuz Ztg* i *Posener Ztg* to główne organa prasy niemieckiej, na których się opinię *Dziennik Powszechny* powołuje! *Risum teneatis!* Przepraszam, i tutejsza *Schlesische Ztg* nie straciła jeszcze debitu w Warszawie. Kłamstwa *Kreuz Ztg* znajdują w niej najtroskliwsze uwzględnienie. Korespondent jej warszawski dymi pochwałami dla rządu moskiewskiego prowadzącego wojnę mordem, pożogą i rabunkiem, a biuletyny *Dziennika Powszechnego* służą mu za wyrocznią. Dla debitowania kilku egzemplarzy nie zawadzi frymarczyć prawdą i sprawiedliwością.

Niepodobna mi wierzyć wiadomości, którą tu mamy z Paryża. Ponieważ Moskale wiedzą, że Polacy tak mocno liczą na pomoc Matki Boskiej Częstochowskiej, więc żeby zniweczyć tę nadzieję, rozgłaszają, że już Matki Boskiej niema w Częstochowie, że już ją wywieźli do Moskwy. Piekielny pomysł, którego wykonanie piekłem byłoby skarane.

Paryż 10 marca.

B. Książę Bazyli Dołgoruki, jenerał-adjutant Cesarza rosyjskiego, członek rady państwa i naczelnik tajnego departamentu kancelaryi cesarskiej (żandarmeryi i wyższej policyi) przybył wczoraj do Paryża, jak się zdaje, w misyi do Cesarza Francuzów. Wkrótce ma uzyskać posłuchanie. *La France* w wydatnem umieszcza świetle to doniesienie, w którem nie brakuje żadnego z tytułów godności posłannika. Donosi także tenże sam dziennik, że książę Montebello wyprawił z Petersburga gońca, który tak ważne przywiózł depesze, że starano mu się jak najśpieszniejszą ułatwić podróż. Przebiegł ten goniec przestrzeń oddzielającą dwie

Część Literacko-Artystyczna.

POWSTANIE W POLSCE.

Przez hr. Montalemberta czł. akademii francuzkiej.

(Dokończenie).

Zostawmyż na boku te złudne skrupuły. Francya poszła do Włoch na pomoc sprzymierzeńcowi i klientowi, który z góry zobowiązał się do wdzięczności za usługę. Czyż Polska jako sprzymierzeniec i klient nie warta Piemontu, i czy wdzięczności swej niezapłaciła na wszystkich polach bitew za pierwszego Cesarstwa? Mniemam że drugie Cesarstwo niezapomniało o tem. Francya poszła do Włoch walczyć za wielkie interesa swoje własne i europejskie, pominięte w traktatach, nieuznane przez dyplomacyę — walczyła za niepodległość włoską. Tak samo, któżby ośmielił się powiedzieć, żeby narodowość polska nieuznana przez dyplomacyę, lubo zawarowana traktatami, niemiała mieć równego interesu dla Francyi i dla całego Zachodu jak niepodległość włoska?

Francya nakoniec — powiedziano nam — walczyła we Włoszech za ideę; bo tylko jedni Francuzi umieją poświęcać się w ten sposób. W rzeczy samej, przyznajemy im ten przywilej i tę sławę; wszakże głównie idzie oto żeby wybór był dobry i żeby wiedzieć za jaką to ideę warto dobyć szabli. Wyzywam najwybredniejszego skrupulata niechaj mi wskaże jaką ideę więcej prawowitą i popularną, prostą i szlachetniejszą, a lepiej przystającą do jeniuszu, obowiązku, instynktu Francyi, jak ocalenie i wskrzeszenie Polski.

Z wszystkich tych i innych powodów, mianowicie z przeświadczenia jakie mamy o pociągu i pohopności polityki panującej do wielkich przygód na lądzie i morzu, jak również do planów powoli układanych i starannie zakrytych — przekonywam się, że p. Billault pomylił się, i że niedaleka przyszłość wystąpi przeciw niemu z jawnem zaprzeczeniem; dla tego życzę mu aby sam był tym organem a niezawodnie powitają go huczne oklaski. Zresztą kto wie, ażali jako grzeczny dworak, niechciał on przygotować dla Cesarza coś nakształt oratorskiego tryumfu, jaśniejszego zwykle kontrastem zachodzącym między liberalną wymową w ustach panującego a nieliberalną w ustach ministra?

Lecz ściśle wziąwszy, nie idzie tu jeszcze o wypowiedzenie wojny. Azaliż dla ocalenia Polski potrzeba flot i wojska, wypraw dalekich i awanturniczych? Chce mi się wątpić o tem. Może łatwowiernością moją śmiech wzbudzę; śmiać się wolno, byle mi wolno było wypowiedzieć co myślę. Mam to najświętsze przekonanie że w obecnym zamęcie starej Europy wyszłej z kongresu wiedeńskiego, po dowodach niezłomnej energii i niezaprzeczonej wyższości wojskowej pokazanych przez Francyę w Krymie i Lombardyi, wystarczy interwencya czysto moralna jej rządu i sprawi skutek dostateczny i cudowny.

Zaiste, gdyby wówczas minister cesarski zamiast udawania obojętności i wzgardy przeszywającej zimnem, a godnej pełnomocnika rządu starej daty, wymówił był jedno z tych słów co ostrzega zanim uderzy, co podnosi i ogłasza prawo zanim je pomści, jużby wielkie moralne zwycięztwo odniesionem zostało. Europa zadrzałaby zbawiennem wzruszeniem. Rosya nieposzłaby dalej drogą wiodącą ją do zguby; Prusy cofnęłyby się przed nowem spólnictwem w jakie się odtąd wplątały; Austrya miałaby zachętę do prowadzenia polityki zbawczej i odrabiającej dawne grzechy; Polska znalazłaby cierpliwość przygotowującą i zasługującą na zwycięztwo; nakoniec przewaga Francyi byłaby urosła o całą wysokość ocalonego narodu, i rozpromieniłaby się naganą rzuconą na niczem niewytłumaczony gwałt w nowoczesnej historyi.

Po takim kroku, gdyby zaślepienie wciąż trwało, gdyby Rosya zaciekła na własną zgubę, miała zamknąć uszy na wszelkie rady roztropności i ludzkości, gdyby niebacząc na potępienie moralne całej Europy podniecanej przeciw Rosyi odwagą i przykładem Francyi, Car nieprzestawał znęcać się nad swoją ofiarą — w takim razie, i tylko wtedy wojna przeciw niemu! Wojna szczerze bezinteresowna i prawowita, mająca dosięgnąć winowajcę bez naruszenia niewinnych obojętnych, pośrednich, a mianowicie niezaczepiająca Niemiec, owszem zaręczająca im całość terytoryum federalnego.

Takiej wojny wszystkim dogadzającej i upragnionej niewidzianoby jak świat światem. Naprzód zyskałaby jednomyślność reprezentantów wybranych przez głosowanie powszechne; mówię jednomyślność, albowiem któryż znajdzie się członek większości coby głosując za wojną w Meksyku, ośmieliłby się głosować przeciw interwencyi w Polsce? Po raz pierwszy niezawodnie widzianoby większość tę w zgodzie z owymi pięcioma członkami opozycyi którzy świeżo stoczyli tak świetną walkę.

Atoli to przychylenie się tak dostojne i tak niechybne wielkich ciał Cesarstwa czemże byłoby w porównaniu z porywającym zapałem całego narodu. Czuję to, że nigdy żaden monarcha niemiał takiej sposobności wywołać, i podziwiać ruch bardziej popularny, sympatię bardziej zgodną i uniesienie bardziej powszechne. Cała Francya jednym głosem zawołałaby do swego pana: „Cesarzu naprzód! naprzód a śmiało!“ i uczucie narodowe niosłoby się na płomiennych skrzydłach aż po krańce świata. Twoi najuporczywsi przeciwnicy pobłogosławią twemu orężowi i z radości rozpłaczą się na widok twoich tryumfów.

IV.

Zbieram com powiedział i konkluduję.

Polska w r. 1856 widziała Polaka (ministra Walewskiego) mającego zaszczyt prezydować w imieniu Francyi na kongresie paryzkim; w tym charakterze brał on niebezpieczną inicyatywę w kwestyi włoskiej; wszakże osobliwa rzecz, że ani półsłówkiem nie upomniał się o krzywdy i prawa kraju, który był jego kolebką.

W r. 1863 Polska słyszała jak Francuz (p. Billault) mający zaszczyt reprezentować swego monarchę w obec wybranych przez głosy powszechne, wypowiedział słowa nacechowane nielitościwem zimnem.

A jednakże nierozpacza ona o Francyi, i ma słuszność. Powtarzam bowiem raz jeszcze, że rząd który chciał i umiał prowadzić wojnę w Krymie, wojnę we Włoszech i wojnę w Meksyku, ma obowiązek konieczny w danym przypadku jeżeli nie dziś, ani jutro, to w swoim czasie, uchwycić w ręce sprawę polskiego narodu. Długie jeszcze mogą być wahania się, macania, udawania, długie opieranie się konieczności, w końcu jednak przyjdzie chwila działania. Na tem trzeba skończyć; sprawiedliwość, honor i siła rzeczy wymagają tego.

Owoż, jakikolwiek nastąpi wypadek z krwawego starcia się, Polska zawsze powinna liczyć na przyszłość. Ma ona za sobą dwa niepodobieństwa, z których jedno obróci się na jej korzyść. Niepodobieństwo dla Cesarza Aleksandra utrzymania polskich krajów w stanie niewolniczym, kiedy właśnie pała szlachetnym zamiarem zniesienia tego stanu w Rosyi. Niepodobieństwo dla Cesarza Napoleona pozostać na zawsze głuchym na *jęk boleści* najszlachetniejszej i najniewinniejszej ofiary.

Już dziś niemamy co wołać z Armandem Carrelem, jak w r. 1831: „Tam, tylko rowy i szańce „zasłane trupami polskiemi, szczytne mogiły pod „któremi legł naród wspaniały, zabierający ze so„bą dobre i złe, nazwisko swoje, bogów swoich, „wielkie wspomnienie, wszystko aż do nadziei.“ Nic podobnego niestało się; ani w r. 1863, ani w 1831 *wspaniały ten naród* niezstąpi do grobu; ufa on, nie *w swoje Bogi*, lecz w Boga; strzeże, zaszczyca, przypomina, ogłasza Europie niewdzięcznej i roztargnionej nazwisko swoje, swoje wspomnienia, niezachwianą niczem nadzieję; niechce umrzeć, i nieumrze.

Gdyby jednak zaufanie nasze zostało zawie-

stolic cesarstw w czterech dniach! Radę ministrów natychmiast zwołano. Sądząc z powyższych zapowiadań, sesya senatu która się odbywać będzie w piątek ma nadzwyczajną ważność. We środę komisya złoży raport o petycyach za Polską, w piątek rozpoczną się rozprawy.

Zostawmy więc kwestyę do soboty i nie starajmy się odgadnąć tajemnic dyplomatycznych, wbrew przyjętemu przez dziennikarzów ustnych i piśmiennych zwyczajowi. Tysiące wieści krążą, teraz o naturze, rozciągłości i okolicznościach towarzyszących komunikacyi petersburskiej. Żadnej z nich nie ośmielamy się przytoczyć, bo żadna może nie jest absolutnie prawdziwą, to tylko pewna, że choć się mocarstwa zachodnie łącznie z Austryą nie zgodziły na ogólne zbiorowe przedstawienie, jednakże uznały za stósowne robić każde z swojej strony i według osobistego widzenia rzeczy odpowiednie reklamacye. Z Tuileryów musiała wyjść nota dosyć znacząca, skoro na nią tak uroczyście odpowiadają.

Jeden z mieszkańców Grignon opowiadał nam rozczulające szczegóły o nabożeństwie, które tamtejsi uczniowie instytutu agronomicznego za duszę śp. dawnego ucznia tej szkoły Józefa Wojciechowskiego zamordowanego dnia 12go lutego w Wojsławicach odprawili. Jul kolegów Józefa w Grignon [illegible], są młodzi, którzy przybyli, że się nie [illegible] podobnych [illegible] przechowywanie w instytutach francuskich. Młodzież więc korzystała z tej sposobności, by współczucie Francyi i Polsce, za którą padł, okazać i swojego obchodu. Władza szkolna nie tylko przyzwoliła, ale wszyscy profesorowie i cały zakład począwszy od pastucha aż do naczelnego dyrektora wzięli w obchodzie udział. Zapewne, że narodowość i rodzaj śmierci nieodżałowanego Józefa w znacznej części przyczyniły się do wywołania bólu. Ale władza szkolna rada była przy tej sposobności pokazać generacyom nadchodzącym jak umie uczcić tych, który nauką i prowadzeniem odznaczyli się. Rzadkie w świecie wielkie przymioty posiadał śp. Józef. Dwie rzeczy namiętnie miłował pracę i ojczyznę.

Pług i oręż były jego jedynem narzędziem. Chciał być rolnikiem, ojczystą rolę obrabiać i swobody kraju dochodzić. Łagodnego nadzwyczaj charakteru, [illegible] w chwilach wolnych przybywał do Paryża dla kształcenia talentu muzyki, resztę czasu poświęcał agronomii. Tlał jednak w tej spokojnej na pozór organizacyi święty ogień. Nie zapomniał nigdy wolności kraju i wzruszał się, gdy mu opowiadał ojciec o Horodle, na którym był obecnym. Kochające serdecznie rodziców i rodzinę, byłby gwałt uczynił sercu i pospieszył szukać śmierci lub zwycięstwa na łonie ojczyzny, gdy się Bogu nie podobało [illegible]. Padł w komnatach [illegible], w których od lat dziecinnych samych tylko pieszczot i słodyczy doznawał. Padł w tem samem miejscu, w którym dwudziestu lat temu najzacniejsza matrona i patryotka polska Teresa z Trzcińskich Poletyłowa, babka jego, wzorowy żywot dokonała.

Gdyby mury pałacu Wojsławickiego postrzelane kulami moskiewskiemi 19go wieku przemówić mogły, opowiedziałyby pewno przyszłym pokoleniom [illegible], w których [illegible] świadkami boju. [illegible] patryotyzm, miłosierdzie chrześciańskie i europejska gościnność. To co te słowa ze ściśniętem sercem pisze, ma prawo i obowiązek głosić je.

Także to powód, taką to rodziny dzieci [illegible] cka kierowana zimną, wyrachowaną zemstą, krwią zbroczyła i całunem żałoby pokryła!

Grzechem jest przesądzać wyroki boskie. Ale są wypadki, w których zbolałe serce pozwolić sobie może pocieszających domniemań. Kiedy Bóg dozwala, ażeby zbrodnia przecięła pasmo dni młodzieńca, który tylko skarbić serce starał się, kiedy krew niewinna leje się z rozkazu bez serca polityki, to widać, że Bóg sprawiedliwy gotuje pioruny zemsty, a wybranych do siebie powołuje.

Wiedeń 13 marca. W wczorajszym artykule wstępnym rozbiera *Presse* obecny stan sprawy polskiej. Wyjmujemy z niego kilka ustępów. „Od wczoraj, pisze wspomniany dziennik, przybył nam szereg wiadomości, które znoszą wszelką wątpliwość, iż kwestya polska w nową wstępuje fazę. Być może, że będzie ona dla samego powstania fazą zagłady, chociaż wszystkie znamiona mówią przeciw temu, być może, że Rosyanie ten wielki cios zadać zamyślają, którego od 24go stycznia zadać nie potrafili. Jednak żadne rosyjskie zwycięstwo nie będzie dość stanowczem, ażeby usunąć to popchnięcie, które sprawa polska obecnie odebrała. Chociażby Car zwalił na swe Królestwo Polskie całą siłę wojskową państwa o 70 milionach mieszkańców jakby lawinę wszystko zasypującą, to przecież nie zagasi gorejących płomieni, które aczkolwiek małe, powstrzymują jego nieograniczony autokratyzm. Nie żebyśmy nadzwyczajnie wiele obiecywali sobie po dobrej woli gabinetów, bo im sprawa polska nie bardzo na rękę i najbardziejby sobie życzyły, żeby zamilkła milczeniem grobowem; ale jeśli to prawda, że opinia publiczna jest potęgą, której gabinety przez czas dłuższy ignorować nie mogą, to teraz nabierze ona znaczenia i popchnie naprzód rządy. Byłoby to nader smutnem, gdyby w naszych czasach mogło się dziać bezkarnie to, co się obecnie w oczach naszych w Polsce dzieje, ażeby nie założono powszechnego protestu, a na wypadek gdyby nań nie zważano, nie przystąpiono do wykonania wyroku wydanego z rzadką jednomyślnością.“

Artykuł dotknąwszy odpowiedzi ks. Gorczakowa, że sprawa polska jest tylko wewnętrznem zajściem, do którego obce mocarstwa mieszać się nie powinny, pisze dalej: „Kwestya polska byłaby tylko wewnętrzną, gdyby Rosya dopełniła była kiedykolwiek zobowiązań względem Polski przyjętych. Przypomniano to Rosyi po wojnie krymskiej; ale nic nie uczyniła, albowiem to, co W. książę Konstanty i margr. Wielopolski za reformy podawali, były reformy administracyi, ale nie systemu politycznego, który przytłumiał każdy objaw życia. Reformy Wielopolskiego mają tyle treści, co reformy, o których mówią w Rzymie. System polityczny należy znieść w Polsce i zastąpić go innym. Dokąd się to nie stanie, kwestya polska pozostanie sprawą europejską, chociażby ks. Gorczakow mówił, co mu się tylko podoba; a jeśli gabinety, to przecież narody nie zostaną obojętnemi widzami tej tragedyi, która się obecnie odgrywa w Polsce.

Wspomniawszy dalej o tem, że Napoleon nie może pominąć tak stósownej dla swej polityki pory, powiada artykuł dalej: Korzystniejszém byłoby położenie Rosyi, gdyby powstanie w Polsce było zgniecionem. Ale czy tak się rzecz ma, albo czy się na to zanosi? Manifest, który wydał w Goszczy najznakomitszy naczelnik powstańców, Langiewicz, nie wygląda na to, żeby powstanie chyliło się ku upadkowi; a skoro Langiewicz w tej chwili obejmuje dyktaturę, to przy rozwadze i umiarkowaniu, jakiego ten dowódzca dotychczas złożył dowody, należy przypuścić, że powstanie polskie rozporządza jeszcze dostatecznymi środkami, ażeby opierać się jeszcze czas dłuższy potędze Cara. Także zdaje się, że manifest nowego polskiego Dyktatora nie pomija względów na stanowisko mocarstw do sprawy polskiej; bo jeśli z jednej strony zamierza manifest nadać powstaniu większą siłę, to z drugiej strony jest on na zewnątrz sygnałem, oznajmującym nieosłabione istnienie powstania i zapowiadającym jego dłuższe trwanie. A w tym właśnie fakcie tkwi całe znaczenie dzisiejszej walki polskiej. W wojenne skutki pomyślne źle uzbrojonych Polaków w obec uorganizowanej rosyjskiej armii nigdyśmy nie wierzyli; ale każdy tydzień, o który powstanie staje się starszem, ma dla Polaków tyle znaczenia, co zwycięztwo w otwartem polu nad Rosyą odniesione; albowiem akcya, do której mocarstwa na rzecz Polski, jak się zdaje, już przystąpiły, nabiera przez to nowej siły i podniety. To współdziałanie powstania z dyplomatycznemi oświadczeniami mocarstw stanowi nową fazę, w którą poczyna wchodzić polska sprawa. Ktoby to nie dawno temu był pomyślał, że wielkiego polityka, który w Petersburgu kieruje sprawami zewnętrznemi, spotka tak szybko los podobny, że w wielkim przez niego przygotowanym politycznym procesie, w którym jako mściciel obrażonej ludzkości wystąpić zamyślał, ani Austrya, ani Turcya, jeno Rosya, ta święta Rosya, zajmie miejsce na ławie oskarżonych!“

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do jednego z dzienników wielkopolskich pisze:

„Warszawa 10 marca. Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego jest podanie się do dymisyi członków rady stanu in gremio. Obywatele ci powołani przez rząd do zasiadania w radzie stanu, pozostając na swem stanowisku, przyjmowali w pewnej części solidarność za czyny i postępowanie tego rządu, od którego mandat ich pochodzi. Gdy zaś jawnie się wykazało, iż instrukcye dane naczelnikom wojennym mają na celu wywołanie rzezi, pobudzenie do tego włościan przeciwko właścicielom ziemskim, zniszczenie pożogą i rabunkiem miast i wsi które pierwsze rzuciły się do broni, — przeto postanowiono okazać aktem głośnym jak wielkiem jest oburzenie przeciwko takiemu postępowaniu. O ile mi wiadomo ostatecznie do powzięcia decyzyi podania się do dymisyi skłonił ogłoszony w pismach tutejszych 7go b. m. rozkaz naczelnika sztabu do naczelników wojennych, który mówiąc niby o chęci zasłonięcia obywateli od nadużyć, w § 2 nadaje włościanom wyraźne prawo aresztowania wszelkich osób podejrzanych i odstawiania ich władzy wojskowej. Wiemy już co takie rozkazy znaczą, i wraz z dziennikami francuskiemi, możemy tylko zapytać margrabiego Wielopolskiego, dla czego swego „Lettre d'un gentilhomme“ nie adresuje teraz do cesarza Aleksandra. Opinia europejska z faktu tego podania do dymisyi ciała przez rząd mianowanego, najlepiej ocenić będzie w stanie, charakter postępowania rządu, który płaszczykiem reform i pięknych słów, osłania chytre, przed żadnym środkiem niecofające się zamiary zniszczenia kraju.“

— Przykładem jak daleko cynizm i kłamstwo posuwają się w raportach moskiewskich, jest drugi obszerniejszy biuletym jenerała Szachowskoj o porażce jakiej doznał pod Pieskową Skałą. Raport ten brzmi:

„Szczątki bandy z gubernii Radomskiej i z „okolic Częstochowy, w liczbie 6000 ludzi zebrały „się w Skale gdzie miano przystąpić do ich reor„ganizacyi.“ („Szczątki bandy“ miały wynosić 6000 ludzi, gdy według poprzedniego raportu rosyjskiego cała „banda“ wynosiła 5000). „Oddział do„wodzony przez jen.-majora ks. Szachowskoj u„dawszy się w tym kierunku, zastał część bun„towników w liczbie 300 zabarykadowanych w „zamku Pieskowej Skały, kiedy reszta bandy znaj„dowała się w rezerwie w pobliskim lesie.“ (Każde z tych słów jest fałszem, a zarazem głupstwem: fałszem, gdyż w zamku piesko-skalskim był tylko lazaret a w nim kilkunastu chorych, kilku rannych i 25 zbrojnych, między którymi było 15 z bronią palną a 10 z kosami, oddział zaś polski częścią rozwinął się, jak wiadomo, na stanowisku obronnem na wzgórzach lesistych na wschód zamku, częścią ruszył do Skały przeciw innemu oddziałowi moskiewskiemu od Miechowa nadciągającemu. Niedorzecznem zaś jest wyrażenie raportu moskiewskiego aby 300 stanowiło korpus a 5700 rezerwę. P. R. Cz.) „Zamek i las jednocześnie zostały za„atakowane, pierwszy od strony Olkusza, drugi od „strony Wolbroma; zamek został wzięty szturmem, „a 300 broniących się znalazło tam śmierć.“ (Kłamstwo najzupełniejsze. Owych 25 zbrojnych stojących w zamku ubiwszy z okien znaczną liczbę moskali i broniwszy się blisko godzinę, cofnęło się drugą stroną zamku i połączyło się z oddziałami na stanowiskach w lesie rozwiniętemi, straciwszy tylko kilku ludzi. Moskale wówczas dopiero weszli do zamku, zamordowali chorych w szpitalu oraz aresztowanych w więzieniu, razem około 15 ludzi; i zaczęli rabować zamek, gdy inny ich oddział posunąwszy się ku lasowi zaczął bój ogniowy przeciw rozwiniętym tak siłom polskim. P. R. Cz.) „Masa zajmująca las została rozproszoną stra„ciwszy 150 do 200 ludzi; wojsku zabito 3 ludzi „a 8 raniono.“ (Tu kłamstwo przeszedłszy granice, stało się śmiesznością; dlaczegoż bowiem Szachowskoj po tem swojem zwycięstwie uciekał pospiesznie przez Wolbrom i Olkusz do Częstochowy zkąd pojechał wykłamać się do Warszawy? dla czegoż nie pospieszył na pomoc drugiemu oddziałowi moskiewskiemu od Miechowa ciągnącemu i pobitemu następnie w Skale? Otóż dla tego, że w chwili gdy część żołnierstwa moskiewskiego rabowała zamek, druga która posunęła się ku lesistym wzgórzom na których rozwinięty był oddział polski, została odpartą, rozbitą i wraz z łupieżcami zamku cofnęła się za Sułoszowę. Co do liczby zabitych ze strony polskiej i rosyjskiej, kłamstwo jest uderzającem, wiadomo bowiem, że ze strony polskiej zginęło w boju 19 ludzi (prócz 15 chorych i więźni zamordowanych w zamku), moskali zaś którzy atakowali to zamek, to zakrytą w lesie pozycyę polską zginęło do 50. O spaleniu przez moskali starożytnego zamku już po jego zrabowaniu i o spaleniu budynków u stóp góry stojących, nie wspomina Szachowskoj ani słowa w swym raporcie. Nie czytaliśmy także biuletynu moskiewskiego o porażce moskali na smętarzu pod Skałą, zkąd uciekali do Słomnik. Nie napisał także sprawozdawca moskiewski, kto dowodził oddziałem polskim w Pieskowej Skale i w Skale, i w ogóle milczy o Jenerale dziś Dyktatorze Langiewiczu, gdyż nie wie rząd moskiewski jak się teraz w oczach Europy wykręcić z owego bezczelnie kłamliwego doniesienia swego, iż po bitwie pod Małogoszczem Langiewicz udał się za granicę. P. R. Cz.)

— Wyszedł w Warszawie 4 numer *Wiadomości z pola bitwy*, datowany jest 6 marca. Lecz podaje po większej części doniesienia o wypadkach i bojach dawniejszych, bo wiadomości do Warszawy późno bardzo dochodzą, a często niedokładne jak np. wiadomości zamieszczone w tymże numerze o znanym ataku na Miechów 17 lutego wykonanym. Powtarzamy tu z tego numeru doniesienia o wypadkach na Litwie, mniej znanych czytelnikom naszym; o wszystkich innych zdarzeniach i bojach, o których donoszą te *Wiadomości*, dawniej i lepiej zawiadomieni byli czytelnicy.

„*Z Litwy.*— Wilno 24 lutego. Oprócz rozwijającego się silnie powstania w powiatach dotykających puszczy Białowieżskiej, pojedyncze ruchy objawiły się: najprzód w powiecie Trockim, gdzie 8, 9 i 10 lutego jednoczasowie ukazały się oddziały nieliczne koło Butermańców, Jezdna i Pnń. Jeden z tych oddziałów odbił partyę rekrutów prowadzoną ze Stokliszek do Wilna, inne miały tę zasługę, że ściągnęły aż do 6000 wojska na jeden powiat Trocki. Do walnej utarczki nigdzie nieprzyszło, oddziały bowiem nasze niepokoiły tylko piechotę i włóczące się kozactwo. Do komicznych wypadków rozpoczynającego się trockiego powstania, możemy zaliczyć szturm, jaki jenerał Płaksin przypuścił do gaju niedaleko Jezdna tuż nad Niemnem położonego i po całonocnem strzelaniu z armat, wzięciu nareszcie tego gaju wstępnym bojem. Rzecz się tak miała: z 9 na 10 lutego, jenerał Płaksin, wojenny naczelnik trocki, został uwiadomiony, że silny oddział powstańców zebrał się w gaju mającym pół wiorsty kwadratowej przestrzeni. Nie zwlócząc przeto, ruszył z dwoma szwadronami ułanów, 4 działami i kompanią piechoty, a że noc była ciemna, musiał działać na oślep, a będąc pewnym, że oddział nie miał czasu wyjść z gaju, otacza go półkolem, na skrzydłach ustawia działa, a nie chcąc ryzykować, bawi się w strzelanie z dwóch stron gaju, i nad ranem dopiero spostrzegł, że strzelał do drzew bezbronnych i swoich mnóstwo nakaleczył. — W powiecie lidzkim była przeczytaną odezwa i dekreta Komitetu Centralnego jako tymczasowego Rządu Narodowego, w kilku parafiach katolickich i wschodniego obrządku, i w skutek tego włościanie sami zebrali się w lesie przytykającym do Zabłocia: samorzutnie zaczęli uzbrajać się i czekali na dowódzcę. Po trzech dniach od chwili zebrania się, to jest 11 lutego, wyruszyli w kilkudziesięciu w kierunku Marcinkańcow, gdzie 16 lutego odbili oddział rekrutów wieziony koleją z Kongresówki. Dalsze losy tego oddziału jeszcze są niewiadome. Wkrótce potem, to jest przez 12, 13 i 14, aż do 24 lutego trwały ciągle aresztowania miejscowych obywateli, chociaż ci nie mieli jeszcze czasu wziąść czynnego udziału w powstaniu. Aresztowania te odbywały się zbrojno przez setkę kozaków, którzy przy tej okoliczności rabowali dwory i wsie okoliczne. Rozpasanie żołdactwa doszło do najwyższego stopnia. Do 40 obywateli przywieziono do Wilna do cytadeli.

„Dnia 14 lutego ukazały się zbrojno oddziały w Słonimskim i Nowogrodzkim. Dnia 15 i 16 lutego w pow. Święciańskim, we wsi rządowej Żeladzin dany był sygnał do powstania, przed kościołem zebrała się wieś cała, a po przeczytaniu manifestu polskiego, zebrawszy pieniądze, oddała je swoim wybranym i pobłogosławiwszy wyprawiła w pole, spaliwszy przedtem publicznie portret cara i ustawy jego włościańskie. W pogoń za tym nielicznym oddziałem, ale pełnym otuchy, wyprawiono na wozach ze Święcian oddział wojska z dwóch rot piechoty złożony; moskale nie mając odwagi dalej ścigać powstańców, zrabowali chaty wsi Żeladzin i pastwili się nad wiejską ludnością. Do oddziału Żeladzkiego przyłączyły się gromadki wyprawione z Wilna i ze Święcian, z pod Michalinek i innych miejsc. Atakowały one po drodze oddziały moskiewskie w Podbrodziu, Ignalinie i przedarłszy się mimo Wornian brzegiem Żejmiany, zniknęły na kilka dni z oczu i pokazały się później około Soł w powiecie Oszmiańskim, gdzie wedle raportu moskiewskiego liczono ten oddział na 1,000 ludzi.

„Niedaleko Wilna oddział nie liczny powstańców, natarł w Rakimiszkach na kompanię piechoty, postawionej tam dla straży mostu. Korzystając z ciemnej nocy, potrafił tę kompanię rozpędzić, nie mógł jednakże zniszczyć mostu, bo przybyła na pomoc moskalom z miasta druga kompania, przed którą musiał schronić się do lasu. Inny znowuż oddział, w okolicach Niemenczyna, przez 2 dni ucierał się z setką kozaków, i potrafił bez straty przedrzeć się we Święciańskie i tam połączyć się z silniejszym oddziałem. Dnia 24 lutego otrzymano w Wilnie wiadomość, że chłopi Łotysze w Inflantach zrobili ruchawkę, celem wypędzenia kurlandzkich baronów. Szczegóły niewiadome. Posłano batalion gwardyi z Wilna na uśmierzenie łotewskiego ruchu, który sprawił znaczną dywersyę.“

Pod rubryką „Rozboje moskiewskie“ zamieszczają *Wiadomości* opisy mordów znanych po większej części czytelnikom naszym; powtórzymy tu tylko co piszą o zrabowaniu i sprofanowaniu przez bandę moskiewskich żołnierzy kościoła w Dziadkowicach, w powiecie Bielskim na Litwie.

„Okoliczni mieszkańcy takiem barbarzyństwem ustraszeni, schronili pieniądze do pięknego i bogatego a murowanego kościoła w Dziadkowicach; Manukin niebawem posłał tam oddział kozaków, za zbliżeniem się którego, ksiądz archidiakon Radziszewski, miejscowy proboszcz i prałat wileński zdołał uciec na koniu; wikaryusz Sieklucki pozostał. Cały kościół zniszczono, pieniądze w kufrze złożone w ilości dwudziestu kilku tysięcy zrabowali; a księdzu Siekluckiemu, Sanctissimum broniącemu, palce u prawej ręki obcięto; Komunikanty porozrzucano, Olejami Świętemi głowy sobie smarowano, puszki i kielichy pozabierano, a wikaryusza związanego do swego jenerała powieziono. Manukin po tem zwycięstwie wracając przez Czartajew, gdzie wczoraj gościnności od rządzcy tego majątku doznawał, wydał gumna i obory na rabunek żołdatwu, które potem w przyległych miasteczkach miarę zboża po groszy 20, wołu po rublu, a owcę po gr. 10 sprzedawało.“

— Jedno z pism poznańskich zamieszcza następujący list z nad granicy Kongresówki i Poznańskiego:

„Z Kongresówki 10 marca. Dnia 7 marca oddział powstańców przedzierając się przez Pniewie, Sleszyn, Szczawin, do oznaczonego przez dowódzcę punktu, obudził baczność wojsk moskiewskich w Łowiczu, Kutnie i Włocławku, zkąd też wysłane zostały kolumny dla uderzenia na powstańców, którzy przebyli w ciągu godzin 36 bez odpoczynku i posiłku kilkanaście mil drogi, ztąd też i bitwy przyjąć niemogli, a spotkawszy się z wojskiem, i przywitani ostrym ogniem, odpowiadali tylko strzałami tylnej straży i tak trwało blisko około godziny czasu; sam zaś oddział powstańców, przez ten czas do zamierzonego miejsca dotarł. Podczas rozprawy z naszej strony padło 2 zabitych a 4 raniono. Moskwa straciła 11 zabitych, w tych liczbie 1 oficera, rannych liczba niewiadoma.

„Po takiej rozprawie moskale pociągnęli z powrotem tam, zkąd przybyli t. j. do Łowicza, umyśliwszy udawać znowu tryumfujących, a swoim zwyczajem po drodze, żołnierstwo i kozactwo wstępowało do karczem zapijając i nie płacąc za nic, a przy tej sposobności zabrali w kilku karczmach do 26 maroderów naszych, którzy nie zdążyli połączyć z obozem. Z takiemi hufcami powracają traktem z Gostynina do Kutna w dniu 8 marca około 1½ godziny z południa, wywiesili chorągiew z obrazem Matki Boskiej, niby zabraną powstańcom, gdy takową z sobą już z Łowicza przywieźli, posiadając z r. z. zabraną ludowi w czasie procesyjnych manifestacyi w Łowiczu; oprócz tego mieli dwie kosy sieczkowe nie osadzone, zabrane z karczmy.

„Ponieważ od kilku dni w Kutnie załoga moskiewska, w ciągłej obawie napadu pozostaje, przeto też założono przed miastem o wiorstę drogi przeszło, pod smętarzem żydowskim obóz, stanowiący zarazem awangardę sił miasta. Otóż gdy z oddziału tego kozacy dostrzegli po trakcie postępujący do nich sztandar powstańczy, wtedy na znak wystrzeliwszy, sami do miasta wpadli, donosząc o zbliżających się do Kutna powstańcach; powstał zgiełk i alarm, a dopiero za nadciągnieniem oddziału, rzecz się wyjaśniła, oddział zaś wojska z trofeami udał się do Łowicza. Jeszcze w dniu 7 oddział konnych powstańców w liczbie kilkunastu jeżdżąc za farażem, ukazał się pod Kutnem o wiorst kilka i wojsko zaniepokoił. Spotkanie wyżej opisane, dnia 7 marca zaszło w powiecie gostyńskim, pomiędzy wsiami Hutą Sołecką i Chojecką, za Gostyninem w kierunku Białłego.“

— Do innego pisma wielkopolskiego donoszą z nad Drwęcy w liście z 5 marca co następuje:

„Podobnie jak w Sąsiecznie w mieszkaniu p. Kowalewskiego, któremu Moskale podobno z planem domu w ręku, który miał zdradzić sam fabrykant kryjówki, mularz jakiś z Torunia, zabrali z skrytki prócz dubeltówki 50,000 złp. w gotówce, odbyła się rewizya u p. Rumockiego z Łążyna, szwagra obecnego gubernatora płockiego. Pomimo że niczego kompromitującego nie znaleziono, aresztowano p. Rumockiego i odstawiono do Lipna. Na drugim końcu Lipnowskiego, w gęstych borach między Skrwilnem a Bliznem w miejscu prawie niedostępnem chyba dla ludzi dobrze okolicy świadomych, zasłoniętem z jednej strony dwoma jeziorami, z drugiej bagnami i trzęsawiskami, organizowała się garstka powstańców z Mławskiego i Rypińskiego zebranych. W tej jak się zdawało niedostępnej pozycyi sposobił się mały ten zastęp z 65 ludzi złożony do walki, ćwiczył się w robieniu bronią, aż tu w dniu 25 z. m. podprowadzeni przez szpiega moskale z Sierpca niespodzianie napadają na niedoświadczonych i właśnie obiadem zajętych wojowników, a obstawiwszy jedyny możebny punkt odwrotu, morderczy na nich ogień miotają. Co niepadło od strzałów, rzuciło się w otaczające jeziora, przekładając śmierć dobrowolną w głębinach nad haniebne poddanie się wrogowi. Jeden podobno dowódca uszedł i uniósł z sobą dręczący wyrzut sumienia, że nie rozstawiwszy niezbędnych posterunków czatujących, tyle dzielnych ludzi przez nieudolność swoję nadaremnie poświęcił. Trupów przeszło 20 obdarto do naga i zostawiono bez pochowania; znać system to ogólnie w tej walce przez moskali przyjęty. Kilku z nich przywieziono do Rypina, gdzie ich zaledwo rozpoznali krewni, tak byli posiekani.

„Następnie korespondent wspomina o morderstwie obywatela Goczkowskiego z Lannego za Rypinem, wraz z kupcem starozakonnym, które szczegółowo było opisane w *Dzienniku Poznańskim* dodając, iż równocześnie dwory w Skrwilnie i Woli Sierpskiej, gdzie nawet właściciela od parę tygo-

---

dzionem, a oczekiwanie nasze stało się próżnem; gdyby dzisiejsza Francya uznała się za niezdolną do prowadzenia wojny tylko w widokach annexyi; gdyby cywilizacya nowożytna co zniosłszy tortury, te szkaradne męczarnie wykonywane na obwinionych i winnych, pokazała się w niemożności zasłonięcia niewinnego dwódziesto milionowego narodu, od nieustającej lub peryodycznej tortury; gdyby wiek co zawyrokował zniesienie niewolnictwa murzynów, zezwolił w samym sercu Europy na niewolnictwo wielkiego chrześciańskiego ludu; gdyby wszystko miało się na tem skończyć. Ach! w takim razie niemogę, ani chcę powiedzieć jaki wyrok wydałaby o tem historya, i jakby w przyszłości oceniło to sumienie rodzaju ludzkiego. W tej chwili niebrak mi na wolności słowa. Myśl moja szybuje wyżej i dalej niż wszelkie pytania stronnictw, władzy, dynastyi! Boleść jedna wstrzymuje mię. Mniej ona czułaby urazy do władzy, jak do oziębłości, do zobojętnienia publicznego, do lekkomyślnej i małodusznej niefrasobliwości kraju zużytego, wycieńczonego i niezdolnego ani do poważnego nieugiętego oporu, ani do nadania energicznego popędu tym, którzy posiadają straszny zaszczyt piastowania jego losów.

Marzę o tem, co pomyśli sobie o nas jaki badacz potomny wygrzebujący z ruin dziejowych czyny i sprawy naszego czasu, i boję się żebyśmy na nim niezrobili takiego wrażenia, jakie zrobił ów znikczemniały Rzymianin, którego dom w roku przeszłym odkopano z pod popiołów Wezuwiusza w Pompei. Na progu swoim wyrył on następujące wyrazy tchnące bezeceństwem: SALVE LUCRO; które jednak nieprzeszkodziły że go wybuch wulkanu pochłonął, oszczędzając przez tysiąc ośmset lat ów haniebny napis aby potomność spojrzała nań z wzgardliwą litością.

LIST ze WSCHODU.

(Ciąg dalszy.)

Co rok OO. Franciszkanie w rocznicę Wniebowstąpienia Pańskiego, urządzają ołtarz ruchomy w tym meczecie na miejscu zkąd Zbawiciel wzniósł się ku niebu. O. Jukund opowiadał z radością, że tego roku śpiewał ewangelią przy mszy ś. Kto wie, czyby Grecy naszych lat wpuszczali, gdyby to miejsce święte mieli w swojem posiadaniu? Zaprawdę boleśnie widzieć Turków trzymających straż w kościele Grobu Pańskiego, ale jak skoro niejesteśmy wyłącznymy panami miejsc świętych (choć krwią chrześcian zachodnich na niewiernych zdobytych), lepiej jeszcze, że Turcy jako bezstronniejsi, są pośrednikami i rozjemcami.

Gdyśmy wyszli z meczetu, Arab pokazując nam górę przyległą, powtarzał *Viri Galilei*, snadź się nauczył od Europejczyków podania, że aż tam pobiegli apostołowie za unoszącym się w powietrze Zbawicielem i tam od Anioła upomnieni zostali aby wrócili do Jeruzalem. Inny Arab biorąc nas znać za Rosyan na innem miejscu przemówił do nas już nie po łacinie, ale po moskiewsku: *zdrastwuj charaszo.*

Wracaliśmy pospiesznie do miasta, z obawy, aby tymczasem bram niepozamykano. Chciałem też spróbować czy mi się nieuda zamknąć w Grobie Pańskim, aby można rano w ciągu dwóch godzin zostawionych łacinnikom, sprawić tam przenajświętszą ofiarę. Jakoż niebyło nikogo z obcych kapłanów i pozostałem.

Część OO. Ziemi Świętej mieszkających w klasztorze swoim ś. Zbawiciela, stoi tu z kolei, że tak powiem, załogą przy Grobie Pańskim. Prawdziwie zamykają się w grobie, bo mają mieszkanie ciemne, wilgotne, ciasne, w części nawet pod stajniami jakiegoś Turka; i tylko jednym ciasnym otworem, dostają nieco świeżego powietrza. Z obowiązku bawią tu tylko po trzy miesiące z rzędu, niektórzy wszakże dobrowolnie ciągle pozostają. Widziałem jednego, który tu przed laty kilkunastu przybył słabowitym, a dziś dobrze się miewa: tak Bóg opiekuje się swojemi.

Ojcowie ofiarowali mi małą wieczerzę, gdy mnie się niespodziewali, a sami wszystko z głównego klasztoru dostają. Udałem się potem do Grobu Świętego, gdzie się namodliwszy samotnie ile Bóg dał, słuchając rad zakonników, aby pod dziurawą kopułą się nieprzeziębić, udałem się do celi na spoczynek. Wszakże nie był on długi, gdyż o północy zaczęli Grecy bić w swoje deski, niby to dzwonić i śpiewać jutrznią. Potem Ormianie i Kopty. Śpiewacy wschodni mniej tu źle śpiewają. Czy to dzięki ciągłej praktyce i lepszym dawnym podaniom śpiewnym, czy przykładowi łacinników, czy może piewców rosyjskich, którzy już tam niekiedy służbę w języku słowiańskim sprawiają. I nasi też niepozostali w tyle. A gdy organ zagrzmiał uroczyście, raz jeszcze przekonałem się, że to narzędzie muzyczne wynalezione do kościoła i do służby pańskiej. Najliczniejsze głosy, nikną obok grzmotu dobrego organu. Noc ta przypomniała mi one, któreśmy z X. Piotrem w początkach naszego nawrócenia spędzili w Trapie, budzeni o północy poważnym śpiewem Zakonników. Blisko mojej celi był chórek wychodzący na kościół; mogłem przeto wygodnie się modlić jak gdybym był w kościele samym. O godzinie 4tej zrana udałem się znowu do Grobu Świętego. Wysłuchałem jednej mszy na przygotowanie, a po mojej, trzeciej towarzyszyłem na podziękowanie. Niektórzy i niewątpię w dobrej wierze, rozpisują wrażenia jakich doznali w tem świętem miejscu, co do mnie jedno powiem, iż dziękuję Bogu, że mi dozwolił tego szczęścia; i że niemodliłem się tam samolubnie, jedno jako wysłaniec wszystkich mi drogich, z któremi jakąkolwiek związką ducha jestem połączony, a także za kościół, za kraj, za wszystkich dobrodziejów Zgromadzenia naszego i za wszystkich pokrewnych moich.

Dnia tego a trzeciego od mego przyjazdu karawana francuzka udawała się ku morzu Martwemu i Jordanowi, ze strażą kilkunastu jeźdźców rządowych. Sposobność była dobra i postanowiłem z niej korzystać. Pokazało się, żem znał X. biskupa Meaupoint naczelnika karawany, proboszczem w Augers, i zdaje się żem raz nawet w jego kościele kazał. Przyjęty zatem zostałem uprzejmie do karawany, wraz z dwoma kapucynami z Bejrutu.

Rzadko się bardzo zdarza w podróży aby oczekiwanie nasze niebyło zawiedzione; wyobraźnia nasza wszystko sobie piękniejszem przedstawia. Otóż taka niespodzianka zdarzyła mi się na noclegu w klasztorze ś̄go Saby (Mar-Saba), o trzy godzin od Jeruzalem. Jechaliśmy wciąż prawie suchem łożyskiem potoku Cedron, śród skał dzikich, bez najmniejszego śladu roślinności. I klasztor leży na urwisku skał takich, otoczony wysokiemi murami, strzegącemi mnichów tyle niemal co ante *bakczisze*, od napadów beduińskich. Dwie wysokie wieże sterczą na przodzie jakby baszty warowne. Stukającemu spuszczają mnichy odźwierne kosz, do którego się list wkłada, i potem dopiero za wiedzą opata, bramy klasztoru otwierają. Niespodzianka moja w tem była, że na wschodzie spotkałem klasztór czystości angielskiej, a przytem, jakkolwiek wszyscy mnisi Grecy dyzunici (od dzieciństwa tam przywożeni z Grecyi), najmniejszego wstrętu w nich przeciw nam niewidzieliśmy, jedno prostotę i uprzejmość dawnych Cenobitów. Zawdzięczają to może świętemu swemu założycielowi, gorącemu obrońcy prawdy katolickiej, przeciwko różnowierstwu Monofizytów, który klasztór ten założył r. 483, a umarł tam 532 r. Grób jego jako i kościół wonieje czystością. Cele i korytarze powykowane w skale. Pokazują palmę którą Święty zasadził, równie jak źródło które modlitwą swoją z wnętrzności skał wyprowadził. Po wybornym noclegu, ruszyliśmy nazajutrz w drogę. Uniosłem miłe wrażenie, prosząc Boga, aby wszystkich odszczepieńców a szczególniej tak dobrze usposobionych, co rychlej do jedności doprowadził.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dni wcale w domu nie masz, przez powracające z tryumfem hordy rosyjskie zrabowane i wewnątrz wszystkie sprzęty zniszczone zostały. W Skrwilnie pani Maryanowa Lissowska, bardzo godna matrona, blisko 80 lat wieku licząca, jedne pozostała dla strzeżenia domu swej córki pani Jeżowskiej, gdy chciała powstrzymać napastników łagodnemi słowy, najhaniebniej przez kozaków sponiewieraną została. Rządzca niewiedząc o niczem, nadjechawszy z folwarku z bryczki porwany został, a żona jego rzucając się mężowi na szyję, prawdziwie w barbarzyński sposób tak zbitą została, że odzież z niej kawałkami zlatywała. Tak to już każdy, choć najspokojniejszy, najbierniejszy a nawet stosunkami z wyższemi sferami rządowemi związany, od danym się widzi na pastwę dziczy moskiewskiej, którą z góry nakazany terroryzm rozprzągał do tego stopnia, że nawet przełożona władza wszelką przewagę straciła. Skoncentrowana w spokojnem mieście Dobrzyniu straż graniczna zaczyna także na tem polu próbować swojej odwagi, bo w mieście i okolicy zaczyna także dopuszczać się tymczasem na małą skalę rabunku."

Szwajcarya.

Sprawa polska nieobiła się bez odgłosu o twarde i śnieżne góry ojczyzny Tella i Winkelrieda, o ziemię, na której dokończył żywota Kościuszko. Mamy przed sobą kilka dzienników szwajcarskich, z których podajemy kilka wyjątków charakteryzujących pojmowanie sprawy polskiéj po kantonach szwajcarskich. I tak zawiera *Neue Zürcher Zeitung* list następującéj osnowy:

Krwawa walka w Polsce, wywołana moskiewskiemi okrucieństwami, trwa już przeszło miesiąc, powstańcy po największéj części źle uzbrojeni albo bezbronni opierają się armii wielkiego państwa; bo doprowadzono je nawet do tego, że kazało wyruszyć swym rezerwom i gwardyom. W walce téj o życie lub śmierć między słabymi a potężnymi, między cywilizacyą a barbarzyństwem, liczą Polacy tylko na boską sprawiedliwość i własną odwagą; z pomyślnym skutkiem stawiają opór największym niebezpieczeństwom i biją wroga siłą, którą miłość ojczyzny napełnia ich całe serce.

Jednak ta walka o wolność toczy się pod niekorzystnemi okolicznościami; Polska opasana jest, jakby żelaznem pasem od swych sąsiadów; z tych interweniuje jeden na hańbę naszego wieku otwarcie i bez obawy na rzecz Moskali, którzy jak dzikie hordy pustoszą pożogą i mordem całe krainy, rabują i mordują bezbronną ludność; czego dowodzą same urzędowe moskiewskie sprawozdania. Ruiny Siemiatycz, Węgrowa, Wąchocka, Suchedniowa, Tomaszowa, Miechowa, Ojcowa i innych z dymem puszczonych miast wołają o pomstę i zanoszą przed Europę skargę na ten średniowieczny wandalizm w połowie dziewiętnastego wieku. Zamierzają więc oni nietylko zgnieść powstańców, ale i kraj zniszczyć do szczętu. Któż ośmieli się jeszcze wątpić, w obec z dnia na dzień powtarzających się czynów, świadczących o téj barbarzyńskiéj taktyce, któréj się trzyma rząd rosyjski systematycznie i jednakowo na wszystkich punktach?

To urąganie wszelkiéj ludzkości oddziaływa szkodliwie na samą rosyjską armię. Ludzie z sercem, oficerowie wyżsi, przenoszą samobójtwo nad wypełnianie takich barbarzyńskich rozkazów, które przy takiem rzemiośle zbójeckiem znoszą karność, beszczeszczą armię i dowódzców. Z teraźniejszéj wojny może się przekonać Europa, jak się ma rzecz z cywilizacyą moskiewską i jaki los jest udziałem ludów, przymuszonych żyć pod jéj panowaniem. Gorzéj dziś jest aniżeli kiedykolwiek; bo nawet same rządy Mikołaja podczas wojny w roku 1831 nie splamiły się takiem nadużyciem władzy. Ale na tem im nie dość; władze moskiewskie wszelkich używają środków, ażeby lud wiejski zwabić do rabunku i wzbudzić w nim pragnienie krwi. Publicznie obwiniają pewnego jenerała, że pięć rubli (blisko 20 franków) obiecuje za głowę każdego powstańca, którego mu dostarczą wieśniacy; a więc za każdą głowę bez różnicy, bo któżby chciał albo mógł odróżnić jednych od drugich? Pod karą śmierci zakazano nieść pomoc rannym, których po największéj części mordują najnielitościwiéj. Zanim rozstrzelają powstańców, męczą ich w sposób najokropniejszy, a ciała ich beszczeszczą setkami pałek. Moskiewskie wojska rabują dwory i masakrują ich mieszkańców nawet w najspokojniejszych okolicach; wszyscy mieszkańcy są w rękach pijanego krwią żołdactwa, które w skutek odebranego rozkazu upoważnione jest do zamordowania każdego, kto tylko choćby kawałek chleba poda powstańcowi.

Podczas kiedy rosyjski rząd popełnia takie szkaradne okrucieństwa, posuwa urąganie do tego stopnia, że ogłasza bezpieczeństwo wolności osobistéj; a od miesiąca donosi w swych biuletynach, że powstanie stłumione, a bandy rozbite, te same, które już zniósł był do szczętu w poprzednich biuletynach, przyczem zwykle tylko jednego traci kozaka. Rozumie się samo przez się, że o rabunkach i mordzie nigdy nie ma wzmianki. Jakąż gwarancyę szczerości może dać rząd, którego tak często chwycono na świeżem i gorącem kłamstwie? Przecież jeszcze nie zapomniano, jak w sprawie ostatniego poboru stale zaprzeczał temu, do czego nieco późniéj sam się przyznał.

Jeżeli naród szlachetny, któremu Europa zawdzięcza świetne usługi, i któremu używanie wolności i samorządu traktaty zabezpieczyły, do téj doprowadzono ostateczności, pytamy się, czy świat oświecony nie jest obowiązany do podniesienia głosu przeciw takim barbarzyńskim gwałtom i do nakłonienia rządów, ażeby temu jak najśpieszniéj położyły tamę? Jeżeli wojnie nie można tak prędko zapobiedz przez wymiar sprawiedliwości uciemiężonym, to przecież rządy stojące na czele oświaty, spełnić przedewszystkiem powinny obowiązek ludzkości powstrzymując pustoszącą rękę Rosyi, jéj zapaloną głownią i żądzę nienasyconą krwi! Rząd rosyjski, który siebie nazywa liberalnym, powinien zachowywać prawa wojenne, tak jak to czynią powstańcy, ale nie prowadzić dłużéj wojny na wzór Tatarów i Mongołów.

Właśnie jest chwila dogodna, w któréj nastąpićby mogła czynna mocarstw zachodnich interwencya; chwilę tę wywołała rosyjsko-pruska konwencya, któréj zgubne skutki codzień czuć się dają. Już po raz czwarty interweniowały jawnie wojska pruskie na rzecz Rosyi; nadto naradzają się rosyjscy i pruscy wyżsi oficerowie na terytoryum pruskiem nad środkami przeciw powstaniu, które przecież jedynie przeciw rosyjskiemu jest skierowane rządowi; a wreszcie kilku Polaków przybyłych do Torunia wydano Rosyi. Podobna a tak gorliwa interwencya nie może trwać długo bez wywołania bardzo groźnych zawikłań i podniesienia sprawy polskiéj coraz więcéj do znaczenia europejskiego.

Polacy podnieśli się dziś bez różnicy stanu przeciw despotyzmowi i barbarzyństwu; życzyć więc należy, ażeby przyjaciele Polski skupili swe usiłowania; ażeby na rzecz Polski utworzono składki i podawano liczne petycye; ażeby organa dziennikarskie obznajmiały opinię publiczną z rzeczywistem położeniem kraju i z codziennym rozwojem powstania; ażeby rządy powątpiewające o gwałtach codziennie w Polsce popełnianych uzupełniały i sprawdzały sprawozdania swych konsulów wysyłaniem ajentów w celu przekonania się o prawdzie na miejscu.

Francya ma dziś nową sposobność przywrócić do znaczenia zapoznane prawa swego dawnego i wiernego sprzymierzeńca. Powstrzymawszy mordy na Libanie nie może przecież pozostać obojętną w obec okropnych mordów w Polsce. Sztandar francuski broni sprawy cywilizacyi w Chinach w Kochinchinie, w Meksyku; połączona z Anglią sprowadziła Francya w Krymie sławę rosyjskiéj broni do jéj prawdziwéj wartości; Włochom oddała ona prawie całą Italię; francuska dyplomacya pracuje nad przywróceniem pokoju w rozerwanych Stanach Ameryki. A zatem nie powinnoby to być przesadną nadzieją, że Francya wierna swemu posłannictwu, nie opuści Polski. Anglia na to się zgadza, i Austrya także pod pewnemi warunkami. Bądź co bądź Polacy bronią do ostateczności swych najświętszych praw, w imię religii, narodowości i wolności.

„*Tagblatt der Stadt St. Gallen und der Kantone St. Gallen, Appenzell und Thurgau* z 8go marca, zawiera odezwę następującej osnowy:

„Nieszczęśliwa Polska stacza ostatnią walkę. Jeśli teraz upadnie, zupełne wytępienie narodowości będzie jej losem.

Naówczas nie ma więcej ojczyzny, prócz pól zupełnie spustoszonych i pobojowisk, w których pogrzebana jest jej młodzież i wszelka jej nadzieja.

Niewysłowione męki, pod któremi dotąd już jęczy, już są znane, tak, że wolno nam powstrzymać się od opowiadania strasznych klęsk, jakie dzicy ciemięzcy na kraj ten sprowadzili.

Dla wszelkiego nieszczęścia naród szwajcarski ma serce pełne współczucia i szczodrą rękę.

Cierpienia zaś ponoszone za najwyższe dobra ludzkie, za wolność i miłość ojczyzny, są dla niego najświętsze i do głębi poruszają pierś jego.

W państwach monarchicznych śpieszy już ludność z pomocą uciśnionym. Republikanie, którzy lepiej wiedzą, co to znaczy mieć wolną i szczęśliwą ojczyznę, nie dadzą się wyprzedzić w tem dziele ludzkości. Byłoby to niewdzięcznością względem Opatrzności, względem tego błogosławieństwa, jakiem odszczególnia ona naszą rzeczpospolitę.

Nie potrzeba wielu słów. Pomoc według sił, oto gorące życzenie całej Szwajcaryi.

Chodzi więc tylko o zrobienie początku, o potwierdzenie czynem życzenia.

Tutejsza sekcya patryotycznego stowarzyszenia „Helwecya" zaprasza zatem wszystkich rodaków ożywionych tem życzeniem, na zgromadzenie celem naradzenia się i zarządzenia pomocy.

Zgromadzenie odbędzie się 5go marca.

St. Gallen 3go marca 1863.

Prezes sekcyi Helwecyi: *Saxer*, radzca rządowy.
Sekretarz: *Bernet*, radzca kantonu.

O skutku powyższej odezwy donosi *Tagblatt der Stadt Zürich*: W metingu polskim odbytem w St. Gallen w ogrodzie strzeleckim, wzięło udział do 300 obywateli różnego stanu. Radzca rządowy Saxer wyjaśnił w krótkiej przemowie powód i cel zebrania. Przyjęto następujące wnioski komitetu: 1) zgromadzenie oświadcza swe podziwienie dla bohaterskiej walki narodu polskiego przeciw despotyzmowi moskiewskiemu; żywi ono gorące życzenie, aby się Polakom powiodło w ich zamysłach. 2) Zgromadzenie wspiera według sił subskrypcyą zarządzoną przez sekcyę patryotycznego stowarzyszenia, „Helwecya" w St. Gallen; wynurzając 3) oczekiwanie, że Komitet centralny „Helwecyi" w połączeniu z komitetami innych szwajcarskich stowarzyszeń, a mianowicie towarzystwa strzeleckiego szwajcarskiego przedsięweźmie potrzebne środki, aby dać narodowi szwajcarskiemu sposobność do wyrażenia szczerego współczucia dla sprawy polskiej. Subskrypcyą rozpoczęto 800 frankami."

Francya

La France następnie prostuje pogłoski o petycyi do senatu w sprawie polskiej:

Wiele mylnych wersyj obiegało z powodu petycyj przedłożonych senatowi w sprawie polskiej.

Co pod tym względem nastąpiło, wiadomem jest światu politycznemu, nie może być przeto powodu do żadnych błędnych tłómaczeń.

Szan. p. Larabit, którego dawne i lojalne sympatye dla Polski znane są powszechnie, miał sobie poleconem złożyć sprawozdanie i idąc za uczuciem osobistem, był on za odesłaniem petycyi do ministeryum spraw zagranicznych.

Komisya wysłuchawszy p. Billault, ministra bez teki, musiała zapewne na nowo obradować i zdaje się, że sprawozdanie p. Larabit uległo zapewne niejakim zmianom. Otóż sprawozdanie to zmodyfikowane odczytanem zostanie w komisyi, której zebranie się na dzisiaj zapowiada *Monitor*.

Sprawozdanie przyjętem zostanie przez komisyę, będzie następnie zakomunikowane senatowi na posiedzeniu ogólnem i wtedy dopiero oznaczony być ma dzień do dyskusyi nad niem.

Dzień ten zdaje się bardzo niedalekim. Spodziewamy się ważnej mowy p. Billault.

Tenże dziennik tak mówi o krokach Anglii w sprawie polskiej, o czem podaliśmy depeszę w wczorajszym numerze: Jesteśmy w możności dania o stanowisku zajętem przez Anglię w sprawie polskiej objaśnień, za których dokładność zaręczyć możemy.

Lord John Russell przesłał przed kilku dniami do mocarstw podpisanych na traktacie wiedeńskim depeszę, w której sekretarz stanu królowej, ze względu na stan rzeczy w Polsce, wzywa te mocarstwa do interwencyi dyplomatycznej, celem otrzymania od Rosyi zupełnego i całkowitego wykonania artykułu 1go aktu końcowego z dnia 9go czerwca 1815 r.

Depesza ta wysłana została do Francyi, do Prus, do Austryi, do Hiszpanii, do Szwecyi, do Portugalii, to jest mocarstw, które reprezentowane były na kongresie wiedeńskim.

Francya upatruje w tej inicyatywie gabinetu angielskiego odbicie własnego swego zapatrywania się.

Szwecya i Portugalia odpowiedziały już przyjęciem na komunikacye lorda J. Russella.

Austrya okazuje się być gotową do przyjęcia ich. Prusy i Hiszpania nieodpowiedziały jeszcze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Dziś przywieziono tu z pod Sosnówki jednego ciężko ranionego powstańca. Jest nim p. Kieszkowski.

— Okropny wypadek zdarzył się dzisiejszej nocy przy ulicy Floryańskiej. Naoczny świadek tak go nam opowiada: Mieszkając naprzeciwko hotelu pod Białym Orłem, przebudziłem się na krzyk przeraźliwy, a uchyliwszy okno, poznałem, że krzyk ów wychodził z przeciwległego okna drugiego piętra hotelu i ujrzałem człowieka wychylającego się na ulicę. Wołał on po niemiecku, że go zamknięto i żądał pomocy, a zarazem groził, że wyskoczy oknem, jeśliby się kto do mieszkania jego chciał się dobywać. Domyśliłem się, że człowiek ten musiał stracić zmysły; starałem się więc go uspokoić, a tymczasem miałem nadzieję, że wołanie jego sprowadzi więcej osób, i że będzie można nagromadzić pod otwarte okno słomy lub pościeli, a wtedy bez niebezpieczeństwa dobijać się do jego pokoju. Tymczasem ubierałem się na prędce, starając się zająć szaleńca rozmową z okna prowadzoną. Na wołanie jego i niemniej głośną moją z nim rozmowę, stróż z hotelu ukazał się na ulicy, a z innych domów wychyliło się więcej osób i zaczęto się już gromadzić. W tem kiedy właśnie zbierałem się wyjść od siebie, rozległ się krzyk i słychać było, jak coś ciężkiego spadło na ulicę. Rzeczywiście człowiek ów rzucił się oknem na bruk. W tej chwili nadszedł patrol policyjno-wojskowy, posłano po chirurga, który na miejscu starał się zbadać, jaki jest stan tego nieszczęśliwego, lecz już żadnego znaku życia w nim niebyło. Ciało jego przeniesiono do kliniki. W spisach hotelu był on umieszczony jako Mayer właściciel dóbr z Osnabrück (w Hanowerze) w przejeździe z Bochni do Wiednia. Znaki szczególne te były, że brakowało mu dwóch palcy u jednej ręki, a miał na ręku rękawiczkę z przyprawionemi palcami brakującemi.

— Dnia 13go marca dosięgła najwyższa temperatura + 11°,1 najniższa + 1°,3, wysokość barometru zwolna się zmieniła, o godzinie 2ej po południu była 324''',36, o 10ej wieczór 324''',84, o 6ej rano 14go marca 324''',85; wiatr wschodni, słaby, niebo pochmurne, ku wieczorowi nieco rozpogodzone, samym wieczorem pogodne; rano 14go marca szron niewielki mgła po łąkach, temperatura powietrza o godzinie 6ej + 1°,1 R.

— Jutro w niedzielę dnia 15go marca: ś. Izabelli, w poniedziałek 16go ś. Cyryaka dyakona.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 13 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej interpelował Pope-Hennessey ponownie ministeryum o wysłanie policyantów do Warszawy (dla uorganizowania policyi warszawskiéj na wzór angielskiej). Lord Grey powtórzył dawniejsze oświadczenia (iż tameczne władze nie uznały takiej organizacyi za stósowną, a przeto wysłani urzędnicy policyjni z niczem wrócili) i za zezwoleniem posła rosyjskiego bar. Brunnowa złożył Izbie list jego w tym przedmiocie pisany, tudzież przyrzekł przedłożyć dotyczący raport policyjny. Izba poprzestała na objaśnieniach Greya.

Trebinia 13 marca. Wszyscy żołnierze uszli, z Zubczy do Trebini. Nieposłuszeństwo milicyi nie miało dotąd żadnych następstw. Wszystkie trzy bataliony domagają się obecnie albo płacy albo rychłego wyruszenia w pole. Arnauci nie wystarczą aby utrzymać ich w karności, albowiem i oni w takiem samem są położeniu, lubo się nie buntują.

Korpus wojsk polskich pod osobistem dowództwem Dyktatora Langiewicza zwinąwszy dziś obóz w Sosnówce, ruszył w kierunku który bliżej oznaczać nie uważamy za potrzebne, dopóki go dalsze zdarzenia nie wykażą. Wczoraj rano gdy jeszcze obóz stał w Sosnówce, zaszła była, jakto wczoraj wspomnieliśmy, mała utarczka na forpocztach przed Sosnówką na polach wsi Szczepanowice. Około 40 kozaków i objeszczyków konnych z Miechowa wysłanych podsunąwszy się cichaczem, zabili jednego strzelca polskiego stojącego na pikiecie; lecz natychmiast rozstawione placówki strzelców zbiegłszy się w gromadkę 25 ludzi liczącą i celnemi strzałami ze sztućców położyli 9 moskali trupem, między nimi jednego oficera a 5 moskali otrzymało rany. Kozacy tak przywitani pierzchli i ukazały się za nimi dwie kompanie piechoty moskiewskiej, które jednak cofnęły się pospiesznie do Miechowa, gdy na strzały pikiet wysunął się szybko z obozu silny oddział polski. Ze strony polskiej prócz zabitego jednego strzelca, był jeden ciężko ranny przywieziony dzisiaj do Krakowa i tutaj właśnie wieczorem zmarły, drugi zaś strzelec otrzymał lekką ranę. Jako ważny fakt w obozie tego korpusu zaszły, uważać winniśmy objęcie naczelnictwa sztabu głównego przez Władysława Bentkowskiego, zdolnego oficera artyleryi, niegdyś w armii pruskiej, później świetnie oznaczonego w kampanii węgierskiej 1849 r. a następnie znanego powszechnie i zasłużonego w ostatnich czasach na stanowisku posła polskiego w Berlinie i redaktora *Dziennika Poznańskiego*. — O stanowiskach i ruchach wojsk moskiewskich na tem najbliższem nas polu walki, możemy tyle tylko dodać, iż Szachowskiemu, który był doszedł do Wolbroma, nadciągają od kolei żelaznej posiłki; że także od Kielc przywieziono na wozach nieco wojska dla wzmocnienia załogi moskiewskiej w Miechowie, a koleją żelazną przywieziono wczoraj oddział żołnierzy do Strzemieszyc; lecz ten transport koleją był niewielki i powolny, jużto z powodu poprzerywania drogi żelaznej, jużto z powodu ukazania się różnych drobnych oddziałów przed koleją w Kaliskiem. Donoszą nam także, że jeden z oddziałów polskich posuwa się ku Kielcom.

Wiadomości dzisiejsze z dalszych pól walki donoszą o kilku szczęśliwie stoczonych potyczkach oraz o wzrastającem wszędzie powstaniu. W Kaliskiem mały oddziałek powstańców wszedł wczoraj do miasta Radomska, zabrał kasę i kilkanaście sztuk broni rosyjskiej i pociągnął dalej. W innej stronie Kaliskiego pod wsią Ratsje w Gostyńskiem, oddział powstańców z Kujaw przybyły stoczył 7 marca potyczkę z moskalami przybyłymi z Kutna i Włocławka; w czasie boju nadciągnął drugi oddział polski pod dowództwem Lakińskiego uderzywszy śmiało rozstrzygnął zwycięstwo, a moskale cofnęli się straciwszy wielu w zabitych i ranionych.

Znaczniejszy jeszcze i świetniejszy czyn wojenny zaszedł 5go marca w północnéj części Lubelskiego pod wsią Brzeźnicą między Lubartowem a Parczewiem. Dwie roty piechoty moskiewskiéj z dwoma działami i sotnią kozaków pod dowództwem pułkownika Ciszewskiego, uderzyło tam na oddział polski dowodzony przez Marcina Lelewela. Lecz na atakujących Moskali uderzył z tyłu silny oddział polski pod dowództwem pułkownika Lewandowskiego i w rezultacie boju Moskale zostali rozproszeni, a dwa działa zabrane. Rozbitki moskiewskie pierzchły ku Demblinowi tj. ku twierdzy Iwangrodzkiéj. W d. 7 marca uderzyli powtórnie Moskale na oddział Lelewela pod wsią Adamki nad rzeczką Włodawką, niedaleko ujścia téj rzeki do Wieprza o $\frac{1}{2}$ mili od miasta Włodawy. Lelewel puściwszy Moskali na groblę, dał do nich ognia z działa przed dwoma dniami im zabranego, gdy strzelcy polscy powitali ich z boku celnemi strzałami; Moskale straciwszy kilkunastu poległych i wielu ranionych, pierzchli z pola walki. W południowéj części Lubelskiego przed wzmocnionemi znacznie siłami powstańców cofnął się znany z okrucieństw pułkownik Biedraga z Janowa ku Lublinowi.

Z Litwy prócz doniesień w powyższym liście zawartych, i prócz doniesień podanych w wyjątku z pisma warszawskiego *Wiadomości z pola bitwy*, nie mamy dzisiaj żadnych świeżych wiadomości. Rząd moskiewski tak tam jak i w innych prowincyach polskich, rzucił się w obronie swej samowolności, anarchii i despotyzmu do ostatecznych środków, które wykazują całą potworność panowania rosyjskiego nad prowincyami polskiemi: z jednej strony chce on sterroryzować ludność mordami i pożogą, z drugiej pragnie wywołać zamęt społeczny zachciałkami komunistycznemi, popchnąć lud przeciw oświeceńszym klasom, rozerwać i wywrócić społeczność polską. Lecz usiłowania te, wskazując tylko niemoc rządu moskiewskiego w Polsce i cechując jego charakter, prócz wyjątkowych wypadków rabunku i aresztowań, nie wydały dla moskali pożądanych przez nich rezultatów.

Korespondent nasz z Warszawy w liście z 11go t. m. który dzisiaj dopiero przy zamknięciu dziennika otrzymujemy, potwierdza także powyższe doniesienie o dwóch zwycięstwach polskich w Lubelskiem powyżej opisanych. Potwierdza dalej doniesienie o podaniu się do dymisyi większej części radzców stanu, wyjąwszy tylko znanych z przywiązania do Rosyi urzędników w Radzie tej zasiadających; donosi o coraz większem rozprzężeniu wszelkiej karności w wojsku rosyjskiem, które prawdziwie zmienia się w bandy rozbójnicze. W samej Warszawie położenie rzeczy nie zmieniło się, wyjąwszy, że najobojętniejsi ludzie widząc postępowanie rządu i wojsk moskiewskich mordujących spokojną ludność, niszczących kraj ogniem i mieczem, za jedyny środek ocalenia tak kraju jak siebie uważają łączenie się z powstaniem.

Doniesienie podane przez dzienniki wrocławskie i *Jeneralną Korespondencyę* o rozbiciu oddziału Cieszkowskiego 11 t. m. pod Częstochową jest zupełnie mylnem, gdyż wówczas Cieszkowski był w obozie pod Goszczą o 16 mil od Częstochowy.

Wszystkie dzienniki polskie i wszystkie przyjazne sprawie polskiej dzienniki niemieckie i francuskie powitały z radością objęcie dyktatury przez jenerała Langiewicza, wykazując, jak wiele zyskała sprawa przez to, że stanął rząd jawny i silnie skoncentrowany. Przy tem wszystkie dzienniki podają manifest wydany przez Dyktatora.

Wyszła powtórna odezwa wzywająca Polaków do jak najspokojniejszego zachowania się względem Austryi i Prus, i ostrzegająca, że ajenci rosyjskiego rządu usiłują wywołać zaczepki przeciw Austryi, lecz usiłowania ich spełzną na niczem w obec dążności całego narodu pragnącego zachować się jak najspokojniej względem Austryi.

Przyjazd księcia Metternicha do Wiednia nosi w sobie zaród ważnych decyzyj. Objaśnienia jakie on przywiózł i instrukcye jakie z sobą weźmie napowrót do Paryża, mogą przeważny wywrzeć wpływ na dyplomatyczny obrót sprawy polskiéj. Książę przyjechał wczoraj do Wiednia. *Gaz. Kolońska* utrzymuje w liście z Paryża, że poseł ten przemawiać będzie za wspólnem trzymaniem się Francyi i Austryi, lecz że zapatrywanie się jego nie stoi w zgodzie z zapatrywaniem się jego rządu. Tak stanowczo nie można wcale o tem orzekać; inaczéj bowiem ks. Metternich nie reprezentowałby w Paryżu swój rząd, lecz siebie samego. Inna rzecz, jeźli o akcyi jest mowa, o jéj większéj lub mniejszéj energii i rozmiarach. Co do tego też otrzyma on w Wiedniu wskazówki. Podróż księcia Reuss do Berlina nie ma tego znaczenia z saméj natury stosunków prusko-francuskich. Zapewne zda on sprawę z tego, jak dalece rząd francuski na prawdę o interwencyi zamyśla.

O stanie dyplomatycznych negocyacyj w sprawie polskiéj najlepiéj wyjaśniają telegramy przez nas podane, z których tylko wciąż daje się wyprowadzać, że Anglia chce odwrócić od Prus interwencyę, i dla tego stara się o zniesienie konwencyi z d. 8 lutego, a mniema, że jeźli Austrya nie przyłączy się do Francyi, sama Francya nie może interweniować między powstaniem a Rosyą. Anglia liczy zawsze tylko na zażegnanie burzy, lecz nie na zadosyć uczynienie potrzebom politycznym. Owszem ciągłe niepokojenie Rosyi Polską, utrzymanie stanu przechodniego między oswobodzeniem Polski a jéj zupełnem zgnębieniem, to dla Anglii najlepszy środek powstrzymania Rosyi od zamysłów wschodnich. Chociaż więc ks. Gorczaków odmawia wyraźnie przywrócenia stanu rzeczy z r. 1815, to Anglia jeszcze nie straciła nadziei, że się bez interwencyi obejdzie, gdyż niezawodnie nie myśli ona nalegać na dosłowne wypełnienie traktatów, lecz tylko idzie jéj o dyplomatyczną notę z przyrzeczeniem, że traktataty z r. 1815 będą szanowane. Co między przyrzeczeniem a dotrzymaniem leży, to już niech się o to rozprawi Polska z Rosyą. Lord Russell mówi przez usta *Morning Post*, że Anglia nie będzie się wdawała między Polskę a Rosyę.

Taki jest w tej chwili stan dyplomatyczny tej sprawy z angielskiego punktu widzenia. Co do Francyi, ona czeka, zdaje się, na decyzyę gabinetu wiedeńskiego, i przed jej zapadnięciem, wątpimy, aby jaki stanowczy krok uczyniła. Nie wiele też różowych obietnic można się spodziewać z zapowiedzianego trzeci tydzień temu oświadczenia w senacie ministra Billault, którego dziś wyglądają. Dzienniki francuskie nic nam nowego dziś nie przyniosły. P. Emil Girardin, który nie pojmuje, że w polityce tranzakcye tylko prowadzą do praktycznych rezultatów, a nie absolutne zasady, mówi, że trzeba się zgodzić co wybrać: albo wojna Francyi i Włoch przeciw całej Europie o Polskę, albo pokój taki jaki jest.

Poczta wschodnia przywiozła wczoraj do Tryestu wiadomości parowcem Lloyda z Aten i Stambułu z dnia 7go b. m. Ze Stambułu piszą, że 6000 broni rosyjskiej przeznaczonej do Serbii, i która przechodziła przez Księstwa Naddunajskie, dostała się do Polski. Posłowie zagraniczni wysłali notę zbiorową do konsulów w Bukareszcie, aby tak księciu jak i zgromadzeniu narodowemu zalecali jak najściślejsze przestrzeganie konstytucyi. Wieść krążyła w Carogrodzie, że poseł turecki w Wiedniu ks. Kallimachi zostanie odwołany. Wielka liczba wychodźców polskich opuściła Carogród.

Z Aten tąż pocztą nadeszłe wiadomości mówią, że aresztowany konsul bawarski Bernau przyznał się, iż jako człowiek prywatny i w przekonaniu, iż działa dla dobra kraju, używał środków moralnych, aby usposobić umysły do kandydatury księcia bawarskiego Ludwika (syna króla), wszelako po uchwale zgromadzenia ustawodawczego zaniechał tego. Zasekwestrowano skrzynię, własnością jego będącą, mieszczącą jakoby w sobie 15 do 20,000 franków i papiery kompromitujące. Około 70 oficerów aresztowano i internowano w Arginie; dawniejsi także prefekci policyi Monastiriotis i Skufos zostali ujęci. Zgromadzenie narodowe poleciło wydziałowi dyplomatycznemu naznaczyć kandydata na tron. Wydział ten złożony z 27 członków, ma się naradzać z ministrem spraw wewnętrznych. W miejsce Valbisa wybrany Moraitinis prezesem zgromadzenia narodowego. Wydziałowi powyższemu przekazano propozycyę, aby króla Leopolda Belgijskiego zaprosić na rozjemcę. Dzienniki ateńskie następujących naznaczają kandydatów do tronu: syna księcia Chrystyana duńskiego (Fryderyka Glücksburgskiego), księcia Oskara Szwedzkiego, księcia Aumale, ks. Wilhelma Badeńskiego, jenerała Mac Clellan. Oficerom zostawiono wybór komendanta gwardyi narodowej. Wywóz broni i amunicyi zakazany pod konfiskatą i grzywnami. Do Lakonti i Messenii wysłano wojsko. W Sparcie, Kalamacie, Trikuli i w Lokrydzie zaszły demonstracye za królem Ottonem. Korporacyom przyznano prawo wybierania osobno deputowanych. Konsul rosyjski zaprzecza, aby intrygi robił i rozdawał pieniądze. Poselstwo w Stambule będzie utrzymane, wiele innych zostanie zniesionych. Wydatki zniżono z 28 na 18 milionów drachm. Płace urzędnicze zmniejszono o $\frac{1}{5}$, rozpuszczono wielu urzędników nadliczbowych, a płace ministrów zniżono do 6000 drachm.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Z nad granicy polskiéj 13 marca (przez Wiedeń). Wczoraj Langiewicz ogłoszony został w Warszawie Dyktatorem. W ostatni poniedziałek Rosyanie pod wodzą Tolla pobici zostali przez powstańców blisko Myszewa w gubernii Płockiej. Rosyanie stracili 100 zabitych.

Warszawa 13 marca (przez Wiedeń). Słychać za rzecz pewną, że powstańcy w dniu 5 marca zwyciężyli pod Brzeźnicą pod wodzą Lewandowskiego i zdobyli dwa działa. W d. 7 marca pod wodzą Lelewela odnieśli korzyści pod Włodawą nad Bugiem i pod Ratajami nad znacznemi oddziałami rosyjskiemi. (Szczegółowiej i dokładniej o obu tych zwycięztwach polskich w północnej części lubelskiego pod Brzeźnicą niedaleko Lubartowa 5go t. m., a pod Adamkowem niedaleko Włodawy 7go t. m. donosimy powyżej według wiadomości doszłych nas wprost z Lubelskiego. O trzeciem zwycięztwie w Płockiem i pobiciu tam moskali pod dowództwem Tolla nie mamy bliższych doniesień, natomiast mamy doniesienie o zajęciu Radomska przez oddział polski. P. R. Cz.).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	392	386
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107	105½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	87¾	86¾
Srebro nowe . . . . złr.	114½	113½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 60	9 45
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 30	9 15
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 58	5 48
„ austryackie . . . . . . „	5 60	5 50
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	79 —	78 —
„ „ „ „ na wal. a. „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅝ —	73⅝ —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81¼ —	80¼ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	216	214
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¼	99⅓

Wiedeń 14 Marca. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	74	85
5% Pożyczka narodowa.	81	20
Akcye banku narodowego wied. .	800	—
„ banku kredytowego. . . .	214	20
Srebro.	114	50
Londyn, 10 funt. szterl. . . .	115	—
Dukat pojedynczy.	5	48

Wiedeń 13 Marca.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 35	69 25
5% Pożyczka narodowa	81 35	81 25
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 95	74 85
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 25	87 75
5% „ „ węgierskie . . .	75 25	74 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 75	73 25
5% „ „ galicyjskie . . .	73 25	72 75
5% „ „ bukowińskie . .	72 50	71 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 75	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 75	104 50
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 90	100 60
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 25	85 75
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	78 —	77 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	144 50	144 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	93 70	93 60
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	136 30	136 —
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 25	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	807 —	806 —
„ zakładu kredytowego . . .	215 40	215 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	435 —	434 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1897	1896
„ „ rządowéj	235 50	235 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj.	131 —	131 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	272 —	271 —
„ „ Galicyjskiéj	216 —	215 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	97 30	97 20
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	97 40	97 30
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	86 40	86 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	115 —	114 90
Paryż 100 franków. . . .	4½	45 50	45 45

Waluty:		
Cesarskie korony.	16 60	16 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 48	5 47
„ „ obrączkowe . .	5 48	5 47
Złoto al marco	—	—
Napoleondory.	9 19	9 18
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 70	9 67
Luidory	9 42	9 38
Suwereny angielskie	11 62	11 57
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	115 —	114 50
„ kupony	115 —	114 50
Talary związkowe	1 72½	1 72
Pruskie bilety kasowe	1 72	1 71½

Lwów 12 Marca.		
Dukat holenderski	5 47	5 41½
„ austryacki.	5 48	5 43
Półimperyał rosyjski.	9 44	9 29½
Rubel rosyjski.	1 81½	1 79
Talar pruski	1 73	1 71
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	77 80	77 20
„ „ „ „ w mon. k. .	81 80	81 15
Obligi indemn. bez kuponu . . .	73 75	73 15
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 75	80 75
Akcye gal. kolei żel. Karol. Ludw.	217 38	216 —

Warszawa 12 Marca.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	89 20	—
kupon	—	— 80
Listy zastawne III okresu . rubli	15 —	14 87
kupon	—	— 13⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 25	78 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 50	—

Wrocław 13 Marca		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	—	87¼
Polskie bilety bankowe	—	90¼
„ Listy zastawne.	90½	—
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	—
„ „ „ 3½%. .	—	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 12 Marca	
Renta 3%	70 —

Londyn 12 Marca.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Przemyśla* 6. 15 rano — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed. południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Przemyśla* 7. 23 wieczór — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 13 do 14 Marca rb.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kazimierz Szeliski wł. dóbr z Chodaczkowa. Witold Chodacki właśc. dóbr z Koźmina. A. Wiechciński maszynista, Stef. Stadler technik z Wrocławia. Nikodem Maryański akademik z Koźmina. Edward Pawlikowski właśc. dóbr z Tarnowa. Bar. Biel, Bar. Bülov wł. dóbr z Meklemburga. G. Steinrucker kup. z Wiednia.

Wyjechali: Kolbenbeyer młynarz do Białéj G. Steinrucker kup. do Lwowa. Engström Wawrzyniec do Warszawy. Wojciechowski Wiktor ob. do Tarnowa.

HOTEL POLLERA. W. Stryjowski mal. z Prus. Franciszek Grossmann dyr. fabr. z Niemiec. Gustaw Oskar Methner kup. z Wrocławia. Kalikst bar. Horoch ob. z Wrzawy. Jan Topolnicki nauczyciel pryw. ze Lwowa. Adam hr. Tarnowski właś. dóbr z Królestwa, Wilhelm Leopolski malarz z Galicyi.

Wyjechali: S. Gutfreund kup. do Lwowa.

---

† (2185-1-2)

We Wtorek dnia 17 Marca r. b.
odbędzie się
żałobne Nabożeństwo
o godzinie 10éj rano
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
jako w rocznicę zgonu śp.
JÓZEFY z ZWOLIŃSKICH
TOMASZEWSKIÉJ,
w którem łaskawi Znajomi udział wziąść raczą.

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1863 na sprzedaż
W BIÓRZE
Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego,
Ulica Szewska Nr. 207/335/6.

zlr. c.

Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie szczególniéj plenne, garniec cent. 80 . . z opakowaniem — 86
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 70 . z opakowaniem . . . . — 76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn. cent. 70 . . . . z opak. — 76
Buraki mięszane pastewne, czerwone z żółtemi, wielkie podługowate, garniec centów 70 . . . . . z opakowaniem — 76
(wszystkie te cztery gatunki rosną w połowie nad ziemią).
Marchew pastewna angielska biała, zielono głowiasta olbrzymia, wydająca marchew do funtów wielkości 8 (garn. złr. 1 centów 50 . . . . funt 1 —
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne, a suche, bez opakowania, garniec 3 50
Rajgras angielski, (lolium perennetenue) drobnolistkowy, na gazony. garniec — 80
Ten sam do zasiewu na paszę, korzec złr. 22, garniec . . . . — 70
Tymoteusz (phleum pratense) korzec złr. 22, garniec . . . . — 70
Kapusta nowa wielka grecka cetnarowa funt złr. 5 . . . . łut — 16
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Cebula holenderska i zwyczajna, łut po 15 centów.— **Kalarepa** biała i nieb. po 20 centów.— **Kapusta w 8 gatunkach**, jako to: biała, wczesna, brunszwicka, włoska wczesna, wielka, brukselska, czerwona, marsylijska po centów 16. — **Marchew żółta** 55 cent. — **Ogórki** w 5 gatunkach wielkie, małe wczesne, korniszony, zwyczajne, angielskie po 18 cent. **Pietruszka** 5 cent.— **Szpinak** 4 cent. — **Sałata** nakrapiana, szara, brisie geel, szwajcarska po 10 cent. — **Fasola** cukrzełkowa łut po 20 cent., — perłowa funt po 1 złr. — szparagowa funt po 80 cent. — **Groch** cukrowy wczesny funt 75 cent., i Groch Prince Albert po 75 cent. funt. — **Rzodkiew** łut po 10 cent.

Nasiona z produkcyi Kleczy-górnéj sprzedają się według Cennika osobno rozesłanego przy „Czasie“ i „Dzienniku rolniczym“. Cenniki na każde żądanie przesyłają się bezpłatnie.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garcu po 6 centów — od ćwierci **ct. 30** — od pół-korca **ct. 50.** a od korca **ct. 90** w. a. (2155-2-4)

☞ Listy nadsyłane z pieniędzmi przyjmują się tylko *frankowane*.

Losy Kredytowe
oraz
PROMESY
stęplowane,
których ciągnienie **1 Kwietnia,**
z wygraną **200,000 złr.**
są do nabycia
w KANTORZE
wymiany pieniędzy
STANISŁAWA FEINTUCHA,
w KRAKOWIE w Rynku.

NB. Podług nowego prawa o promesach tylko te promesy przedstawiają *wszelką pewność, które są stemplowane* i podług form wystawione. (2153-1-3

Podaje się do wiadomości: iż przez wydział lekarski w Krakowie upoważniona
Akuszerka p. Sawicka
zamieszkując na teraz w **Cieszynie pod Frysztakiem**, (w Galicyi) potrzebującym jéj pomocy na wezwanie swoje usługi ofiaruje.
(2178-1-3)

REALNOŚĆ

pod L. 25 Gm. VII/94 Dz. IV na przedmieściu Piasek w ulicy Łobzowskiéj położona, z mieszkania i ogrodu do trzech mórg wynoszącego składająca się, do małoletnich Fiutowskich należąca, przez licytacyę publiczną w c. k. Sądzie krajowym Krakowskim dnia 19 i 26 Marca b. r. o godzinie 10éj z rana odbydź się mającą, w jednoroczną dzierżawę z dniem 1 Kwietnia rb. poczynającą się, wypuszczoną zostanie, na którą opieka pretendentów niniejszem zaprasza.
(2152-1-2)

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE.

Zawiadamia niniejszem szanownych Obywateli ziemskich, że równie jak w dwóch poprzednich latach; tak też i w roku bieżącym

„Pierwsze Węgierskie Towarzystwo Assekuracyjne w Peszcie,“

zabezpieczenia od szkód przez grad zrządzonych w kraju naszym, za pośrednictwem PP. Ajentów krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia uskuteczniać będzie, do których osobny okólnik dotyczący tego przedmiotu rozesłanym został.

Kraków dnia 8 Marca 1863 r.

(2145-3) *Wodzicki.* *Biesiadecki.* *Kieszkowski.*

DRZEWO DĘBOWE
opałowe
tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,
PROWENT PLESZOWSKI.
Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim
1000 — 1300 pniów dębowych
po umiarkowanej cenie.
☞ Wiadomość na miejscu w Pleszowie. ☜

(1894 19-)

Ogłoszenie

Podpisany
Dom spedycyjny
ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że
od 1go Marca r. b.
poruczone mu zostało za kontraktem tutejsze
Bióro Spedycyjne
c. k. uprzyw.
Kolei Galicyjskiéj
KAROLA LUDWIKA.

To Bióro spedycyjne będzie zatem na żądanie Panów Przesyłających lub odbierających uskuteczniać i jak najspiesznéj wykonywać (3879)

przyjmowanie, ekspedycyę, pośredniczenie i doręczenie

przesyłek towarowych koleją galicyjską Karola Ludwika tak dla Krakowa i okolicy, jakoteż we wszelkim kierunku w kraju i za granicą przychodzących, oraz przesyłek ztąd lub z innych stacyj w kraju i zagranicą na tę kolej przeznaczonych, lub tą koleją do wschodniéj Galicyi, Bukowiny, Rosyi, Księstw Naddunajskich i Turcyi odchodzić mających.

Taryfa za to uskutecznianie czyli pośredniczenie, za przywóz z dworca lub dowóz do dworca kolei lub inne miejsca przesyła się na żądanie franco.

Kraków 13 Marca 1863.

Sal. Dembitzer,
Spedytor ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

SUBJEKT
do Handlu korzennego i win
znajdzie **zaraz** umieszczenie.
Oferty: *Wincenty Praczyński w Przemyślu.* (2183-1-2)

Szprycowanie i PIGUŁKI
z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (1886-10-)

Szprycowanie kosztuje złr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40.

Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.

Składy w WARSZAWIE u p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale N. 482, — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chróścickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

Suczka **Pinczerka,** myszkowata, zaginęła.

☞ Znalazca raczy się zgłosić do *Ekspedycyi „CZASU,“* gdzie otrzyma **5 złr.** w. a. nagrody- (2177--2)

W LITOGRAFII „CZASU“
WYSZEDŁ
KALENDARZ ŚCIENNY
CHROMOLITOGRAFOWANY,
NA ROK
1863,
ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym
kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a. (2036-8)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNĘ“
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po 1 złr. 80 cent. w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p, Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsooner aptekarz.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-12-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

PROMESY
na LOSY KREDYTOWE

do ciągnienia **1go Kwietnia 1863**, z głównemi wygranemi **złr. 250,000 — 40,000 — 20,000** itd., po cenie **złr. 3 cent. 50** — i **50** cent. na stępel, opatrzone podpisem Domu handlowego hurtowego
***Jana C. Sothen* w Wiedniu,**
są jeszcze do nabycia
u ***Józefa Bartla*** w Krakowie. (2154-1-13)

Realność

w Krowodrzy tuż przy rogatce miasta Krakowa, składająca się z dwóch murowanych domów. 13 mórgów ogrodowego gruntu, 2ch piwnic oraz z całem urządzeniem gospodarczem w dobrym stanie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Mający chęć nabycia zgłosić się raczą do *W. Romana Kieres* pod L. 486 przy ulicy Grodzkiej zamieszkałego. (2120-2-3)

Adam Bulwiński
Krawiec damski,

mieszkający na Kleparzu przy końskiej targowicy, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuje do udzielania nauki krawiectwa damskiego z zaręczeniem że za 1½ godziny wyuczy kroju teoretycznie, a w 14tu dniach jak najdokładniej praktycznie.

Także przyjmuje wszelkie roboty za najmierniejszą cenę. (2138-3)

☞ **Złr. 1.** ☜

Koszule płócienne,

trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu
F. Gumplowicza
W KRAKOWIE. (2021-11-)

PIWA WIEDEŃSKIEGO
zwanego **(Bock),**
nadchodzą nieustannie świeże transporta i sprzedaje się butelka po 12 cent.

Główny Skład

Likieru angielskiego żołąd. Dr. Med. Ernsta przeciwko słabościom żołądkowym kurczom i febrze, jako zbawienny i przez liczne świadectwa znany środek.
Flakonik 1 złr. 25 cnt., 75 i 50 cnt.
Wody pachnącej na pchły itp. która jest bardzo przyjemną zarazem, pokropiwszy pościel. — Flakonik 20 cent.
Proszku perskiego prawdziwego na pchły itp. — Flakonik 35 cent.
Likieru na ból zębów szwajcarskiego. — Flakonik 15 cnt.
Wina hiszpańskiego żołądkowego, zbawienny i znany środek na ból żołądka i niestrawność. — Flakonik 45 cnt.
Cukierków angielskich prawdziwych oryginalnie zapakowanych (Patent Genuine Crova) i **Atramentu angielskiego w różnych kolorach,**
w HANDLU
KAROLA RZĄCY
przy ulicy Szczepańskiej.

Przytem poleca się powyższy z rozmaitemi towarami tak krajowemi jak też i zagranicznemi po cenach umiarkowanych Szanownej Publiczności. (2137-2-3)

Za złożeniem w Jaślanach bądź w moje bądź córki mojej Wandy ręce 1600 złr. w. a., odbierze składający 1) 200 butelek starego węgierskiego wina, 2) Obraz olejny *Tadeusza Kościuszki* przedstawiający go na koniu pod Maciejowicami, 3) Obraz olejny przedstawiający Księcia *Eustachego Sanguszkę* na sławnym koniu „Szumko“ zwanym. — Kupiciel powyższych przedmiotów dostanie w dodatku Młyn angielski w roku zeszłym przezemnie z Londynu sprowadzony i do tej pory nie używany do gniecenia słodu surowego. — Młyn ten kosztował z transportem i przyborem blisko 300 złr. w. a.

Jaślany dnia 5go Marca 1863 r.

(2149-2-3) *Henryk Brodzki.*

NAUCZYCIEL MUZYKI,

który niedawno z Królestwa Polskiego powrócił, i wykazać się może chlubnemi poleceniami galicyjskich obywateli, poszukuje miejsca na kilka miesięcy lub na dłuższy czas.

Udziela nauki na Fortepianie i śpiewu aż do najwyższego wykształcenia. (Sam gra na tym instrumencie i śpiewa). (2116-3)

Pod Adresem: Pan ***Talexi*** poste rest. w Przemyślu, przyjmują się listy do 12 Kwietnia rb.

Dom murowany, na bliskiem przedmieściu Krakowa, złożony z kilkunastu pomieszczeń, z Piwnicami, Stajnią, Wozownią i Ogrodem, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia na lat trzy. — Bliższą wiadomość powziąść można w domu przy ulicy Grodzkiéj pod L. 87 na pierwszem piętrze nad Cukiernią. (2174-2-3)

Władysław Kasprzykiewicz,

zwiedziwszy krajowe i zagraniczne fabryki i zawiązawszy z takowemi stosunki, założył
w Tarnowie na Strusinie. N 269
wyrób Karet, Powozów, Bryczek i Wózków,
które po najumiarkowańszéj cenie szanownéj Publiczności, tak ze swego wyrobu, jakoteż według u niego znajdujących się wzorów za poprzedniem zamówieniem z fabryk dostarczać obowiązuje się.

☞ Niemniéj przyjmuje wszelką naprawę, ręcząc za spieszne i dokładne tejże uskutecznienie. (1890--12)

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFERA.

W Niedzielę dnia 15 Marca 1863.
Władysław Łokietek król Polski
czyli
WIŚLICZANKI.
Obraz narodowy w 3 aktach, oryginalnie przez L. A. Dmuszewskiego wierszem napisany. Muzyka J. Elsnera.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.